

Nr 6

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 7 LUTEGO 1937

Na skraju lasu

fot. B. Świerzewski

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. ŻURAWIA 13 m. 3. TEL. 9-44-41.

TREŚĆ NUMERU:

AKTUALNE

PRZYKŁAD OBCEJ PROPAGANDY.

Uważni obserwatorzy przejawów ruchu leśnego w Polsce mogli z zadowoleniem zanotować fakt, że już od szeregu lat zagadnienie propagandy naszych lasów i leśnictwa wyszło z roli zaniedbanego kopciuszka i poczęło zwolna się przedostawać na coraz szersze tory publiczne. Wystarczyło, aby powołani do tego ludzie nieco energiczniej się zakrzątnęli dokoła tej sprawy, a niebawem znalazła ona sympatyczny oddźwięk w społeczeństwie, rokujący jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Mimo wszystko nie moglibyśmy jednak powiedzieć, że na tym ważnym odcinku nie ma nic więcej do zrobienia lub że dorównaliśmy wysiłkom, podejmowanym na rzecz propagandy leśnej i za granicą. Badając dorobek propagandowy niektórych krajów o większej lesistości niż nasza, nie można się oprzeć wrażeniu, że w porównaniu z nimi wciąż jeszcze pozostajemy na szarym końcu, że inicjatywa nasza jest niewystarczająca i że, jeżeli nie stać nas na własne pomysły, należy przynajmniej szukać dobrego przykładu u obcych.

Jeden z takich przykładów, godnych naśladowania, dała nam Francja.

W kraju tym od dość dawna, gdyż od r. 1891, rozwija pożyteczną działalność na rzecz zadrzewienia kraju „Francuskie Towarzystwo Przyjaciół Drzew". Ma ono na celu:

1. Pobudzanie i popieranie na terenie Francji, kolonij francuskich i krajów mandatowych inicjatywy indywidualnej, zmierzającej do sadzenia, ochrony i propagandy drzew pojedyńczych lub ich zespołów (isolés ou en massifs).

2. Dopomaganie ludziom (ugrupowaniom) dobrej woli oraz właścicielom lasów:

przez popieranie i subwencjonowanie sadzenia drzew wszystkich rodzajów — leśnych, owocowych i dekoracyjnych, krajowych lub egzotów, ułatwiając ich produkcję i zbyt z korzyścią dla hodowców;

przez publikowanie prac naukowych, gospodarczych, literackich i artystycznych, mających na celu objaśnianie lub ułatwianie hodowcom wyboru i użycia najlepszych gatunków, szerzenie umiłowania i poszanowania drzew, wskazywanie sposobów podniesienia ich wartości użytkowej oraz popularyzowanie wyników doświadczeń, poczynionych w różnych strefach klimatycznych;

przez urządzanie zebrań i odczytów, oraz tworzenie bibliotek i zbiorów;

przez badanie i zastosowywanie środków prawnych prowadzących do odbudowania roślinności drzewnej w tych miejscowościach, gdzie to jest potrzebne ze względu na zdrowie publiczne, bogactwo lub bezpieczeństwo narodowe;

przez odwoływanie się do pomocy ze strony Zgromadzeń gminnych i wojewódzkich oraz różnych stowarzyszeń w sprawach zadrzewienia;

przez organizowanie Syndykatów właścicieli lasów — prywatnych i komunalnych, mających dzięki obronnej akcji zalesieniowej dopełnić wielkiego dzieła narodowego, jakim jest odrodzenie terenów górskich, podjęte przez rząd w imię dobra publicznego i dla zabezpieczenia się przed powodziami, niszczącymi periodycznie ojczystą ziemię.

Towarzystwo to, o tak pięknych i ambitnych zadaniach wydaje między innymi kwartalnik p. t. L'Arbre, z którego dowiadujemy się o nowej pożytecznej inicjatywie Towarzystwa, świadczącej wymownie o jego ożywionej działalności.

Chodzi o rzecz, zrealizowaną w innej coprawda formie we Włoszech i poruszaną również na łamach prasy leśnej u nas, mianowicie o medal za wybitne zasługi na polu zadrzewienia kraju.

Otóż Francuskie Towarzystwo Przyjaciół Drzew wykonało taki medal oficjalny, który jak stwierdza komunikat Towarzystwa, przeznaczony jest „jako nagroda w konkursach otwartych Towarzystwa lub będzie przyznawany osobom, oddającym wybitne usługi w dziele zadrzewienia Francji".

Medal, wykonany przez rytownika p. René Baudichon w bronzie, przedstawia wysoką wartość artystyczną.

Decydując się na wybicie medalu z przeznaczeniem na nagrody dla obywateli, nasi francuscy koledzy uczynili to prawdopodobnie po gruntownym namyśle i rozważnym obliczeniu tej sumy pożytku, jaki inicjatywa ta przysporzy w rezultacie propagowanej przez nich sprawie.

I jeżeli uczynił to kraj, z którym pod względem bogactw leśnych trudno się porównywać, to niewątpliwie musiał się powodować rzetelną troską o przyszłość swoich lasów, zdając sobie dokładnie sprawę, że powierzchnię leśną należy intensywnie powiększać, że w tym celu należy między innymi znaleźć drogę do społeczeństwa i że jedną z takich dróg — najprostszych i skuteczniejszych — są to nagrody za wysiłek obywateli. Umiejętne wykorzystanie tego wysiłku, poruszenie za pomocą oddziaływania na psychikę drzemiącej w społeczeństwie energii i skierowanie jej do wielkiego twornika propagandy leśnej — jest rzeczą godną zastanowienia się i zachodu.

Dlaczegoby i my, znajdując się pod względem lesistości kraju w sytuacji dużo pozostawiającej do życzenia, nie mielibyśmy skorzystać z owej niewyzyskanej energii i nie pójść śladami przezornych i zabiegliwych Francuzów?

Mamy Główny Komitet „Dnia Lasu", mamy Główną Komisję Naukową Związku Leśników, są wreszcie organa samorządowe, pracujące nad akcją zalesiania nieużytków. Stąd właśnie należy się spodziewać szybkiej i zdecydowanej inicjatywy, one mogły by się zająć opracowaniem odpowiednich statutów, projektów nagród i oceną zasługi obywatelskiej, — rezultaty nie każą długo na siebie czekać.

Silvanus.

NA MARGINESIE PRAC SEJMOWYCH

W ZAKRESIE USTAWODAWSTWA LEŚNEGO

I.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy zarówno prasa codzienna, jak i fachowa poświęca wiele miejsca artykułom i notatkom związanym z zagadnieniami lasów państwowych i prywatnych. Objaw ten nienotowany od szeregu lat znajduje swe uzasadnienie w bieżących pracach Izb Ustawodawczych, gdzie wre obecnie intensywna praca w kierunku uporządkowania przepisów prawnych regulujących gospodarkę leśną zarówno w lasach państwowych jak i prywatnych. Rozgłos ten przyczynia się do popularyzacji leśnictwa wśród szerokich warstw społeczeństwa, które mają możność bliższego zapoznania się z zagadnieniami leśnymi w Państwie. Zagadnienia te tymbardziej są aktualne, że równocześnie ceny na wszelkie sortymenty i materiały drzewne w ostatnich czasach znacznie wzrosły. Wskazuje to niewątpliwie na wyczerpywanie się zapasów drzewnych w lasach prywatnych, a społeczeństwo jako konsument już obecnie odczuwa w dużej mierze wzrost cen i trudności w zaopatrywaniu się w niezbędne materiały drzewne. Objaw ten szczególnie mocno dotknął zubożałą ludność wiejską.

W tych warunkach Sejm oprócz nowelizacji Dekretu z dnia 30 września 1936 r. o zagospodarowaniu lasów państwowych rozpatruje również projekt nowelizacji obowiązującego rozporządzenia z dnia 24 czerwca 1927 r. o ochronie lasów niestanowiących własności Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 111 z 1932 r.), złożony przez Rząd oraz projekt Ustawy o ochronie i zagospodarowaniu tych lasów zgłoszony przez posła inż. Jana Freymana, który poza tym przedłożył Sejmowi jeszcze dwa swoje projekty dotyczące Ustawy o wykonywaniu zawodu leśnika i Ustawy o Izbie Leśników.

W ramach niniejszego artykułu omówimy ustawy dotyczące lasów niestanowiących własności Państwa oraz wykonywania zawodu leśnika i Izby Leśników.

Sprawy ochrony i zagospodarowania lasów prywatnych regulowały do roku 1927 w poszczególnych b. zaborach odpowiednie przepisy państw zaborczych. Pierwszym aktem ustawodawczym dotyczącym spraw lasów niepaństwowych i obowiązującym na terenie całego Państwa z wyjątkiem województwa śląskiego było wydane z mocą ustawy rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24.VI. 1927 r. o zagospodarowaniu lasów niestanowiących własności Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 504).

Rozporządzenie to z końcem roku 1932 zostało częściowo znowelizowane i ogłoszone jako tekst jednolity w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 111 z 1932 r. poz. 932 ze zmianą tytułu, któremu nadano brzmienie — o ochronie lasów niestanowiących własności Państwa. Nowelizacja ta poszła w kierunku względnie daleko posuniętego zliberalizowania przepisów z 1927 r. przewidując szereg ułatwień dla właścicieli lasów i ograniczając równocześnie w dużym stopniu uprawnienia władz ochrony lasów dotyczące ingerencji w prywatną gospodarkę leśną.

W roku bieżącym mija 10 lat od chwili ogłoszenia zasadniczego rozporządzenia w tej dziedzinie. Po 10 latach doświadczenia odczuło społeczeństwo skutki zbyt liberalnego kierunku przepisów dotychczasowych w postaci braku surowca drzewnego i wysokich cen. Bo jakże inaczej być może skoro lesistość w Państwie spadła do 19%, skoro na jednego mieszkańca przypada obecnie 0,24 ha powierzchni leśnej, skoro w lasach prywatnych zajmujących ⅔ powierzchni leśnej w Państwie jest zaledwie około 10% powierzchni drzewostanów rębnych, na ogół przerzedzonych o przyroście wahającym się w granicach zaledwie od 1,2 — 2,4 m^3 z 1 ha rocznie i skoro jest w tych lasach 360,000 ha halizn i wyrębów niezalesionych? A czy młodsze drzewostany, zagajniki i kultury są bez zarzutu? Czy pielęgnowanie drzewostanów i racjonalne odnowienie stoi na wysokości zadania? Owszem — w wielu majątkach gospodarka leśna prowadzona jest wzorowo. Zwykle jednak tak się dzieje jeśli kierownictwo jej spoczywa w ręku fachowych leśników. Przeważnie atoli lasy te fachowej opieki są pozbawione, a wówczas stan ich urąga często pojęciu przeciętnego lasu, który zostaje stracony na długie lata dla właściwej produkcji leśnej i jako jednostka gospodarcza deficytowa wymaga jeszcze dużych nakładów i inwestycji. Takiego objektu zdeprecjonowanego właściciel nawet wyzbyć się nie może, gdyż nikt objektu wybitnie deficytowego nabyć nie zechce. W wielu wypadkach niszczeją lasy nie tyle z woli właściciela lub administracji ile z powodu braku przygotowania fachowego danego gospodarza leśnego. Bo czyż niewłaściwe zalesienia wykonane niekiedy z wielką pieczołowitością, nakładem pracy i dużego kapitału, ale bez należytej znajomości rzeczy, nie decydują o przyszłości lasu, czyż niewłaściwie wykonane trzebieże i zbyt często niestety spotykane i na dużych powierzchniach wadliwe podkrzesywania świeżych gałęzi w zagajnikach iglastych nie odbiją się szkodliwie na wartości tak „pielęgnowanych" drzewostanów? Życie codzienne przykładów takich dostarcza na każdym kroku. Wzmożone ostatnio tempo robót regulacyjnych na rzekach wywołało duży popyt na faszynę. Okoliczność ta przyczyniła się już w wielu majątkach leśnych do zniszczenia najmłodszych drzewostanów (zagajników), z których wyjmowano niekiedy dla pozyskania faszyny 80% rosnących drzew. Czy pozostałe nieliczne drzewka mogą utworzyć kiedykolwiek odpowiedni drzewostan? Czy życie nie notuje takich faktów, że wyrębuje się na pozyskanie opału dla dworu i służby zresztą zupełnie legalnie, bo na podstawie obowiązujących przepisów zagajniki zaledwie 10-letnie? Czy fakt taki może być czym kolwiek usprawiedliwiony? Czy nie ma takich wypadków, że mimo wysiłków władz ochrony lasów wydawania nakazów i zakazów, przy złej woli właściciela, dzięki zbyt liberalnym przepisom obowiązującym, las w ciągu kilku czy kilkunastu lat przestaje istnieć.

Musimy sobie zdać jeszcze sprawę z tego, że drzewostany rębne i bliskorębne oraz drągowiny przeszły okres wojny światowej, która dotarła do najbardziej odległych zakątków naszych lasów, pozostawiając po sobie wszędzie wyraźne ślady zniszczenia w większym lub mniejszym stopniu. Poprawa stanu

tych drzewostanów zniszczonych ponadto w wielu miejscach i na dużych obszarach przez inwazję szkodliwych owadów (sówka, barczatka, cetyniak, trąd) już nie leży w możliwościach obecnego pokolenia, które może i powinno jednak doprowadzić do należytego stanu jedyną nadzieję przyszłości jaką stanowią obecne kultury i zagajniki. I tu nie wolno nam popełniać błędów gospodarczych, nie wolno szczędzić wysiłków i kosztów decydujących o przyszłości naszych lasów, jeśli nie chcemy wydawać dużych sum na konieczny potem import drewna. Wprawdzie obecnie eksportujemy pokaźne ilości materiałów drzewnych i uzyskujemy w ten sposób znaczne wpływy w obcej walucie, nie mniej jednak musimy sobie zdawać sprawę z tego, że chwilowy nasz eksport zawdzięczamy temu tylko, że społeczeństwo nasze jest zbyt ubogie, by pozwolić sobie mogło na zużywanie niezbędnej a odpowiadającej istotnym potrzebom ilości materiałów drzewnych; świadczy o tym głód mieszkaniowy zarówno w miastach jak i na wsi, gdzie niejednokrotnie ludzie w braku odpowiedniego dachu nad głową mieszkać muszą z rodzinami w ziemiankach, marnując przedwcześnie swe siły i zdrowie.

Nic więc dziwnego, że na tle takiego stanu faktycznego dojrzała konieczność rewizji stosunków leśnych w Państwie i że kwestią tą zajęły się zarówno Rząd i Izby Ustawodawcze, jak i sfery fachowe i społeczeństwo.

Jeśli chodzi o szczegóły projektu rządowego nowelizacji rozporządzenia z dn. 24.VI. 1927 r. o ochronie lasów niestanowiących własności Państwa, to najbardziej istotne zmiany, jakie projekt ten wprowadza, są następujące:

obostrzenie przepisów dotyczących zmiany rodzaju użytkowania gruntów leśnych, gdzie wprowadzono warunek o konieczności uzasadnienia takiej zmiany stwierdzeniem celowości gospodarczej; wprowadzenie możności zmiany rodzaju użytkowania gruntów leśnych z inicjatywy i na zasadzie zarządzenia właściwej władzy za odszkodowaniem; uzależnienie terminu wykonania zalesienia halizn i wyrębów od decyzji władzy (dawniej po upływie 3-ch lat od chwili wyrębu); wprowadzenie do omawianej noweli przepisów o zalesianiu gruntów podlegających obowiązkowi parcelacyjnemu, zawartych w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 24.II. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 210), z rozszerzeniem tych przepisów na wszystkie grunty nieleśne; skasowanie uprawnienia drobnych właścicieli lasów (do 30 względnie 50 ha) polegaiacego na możności wyrębywania bez specjalnego zezwolenia jednego hektara rocznie, i wprowadzenie wzamian obowiązku zgłaszania wszelkich wyrębów, przy czym zgłoszenia takie zwolniono od opłaty stemplowej; wprowadzenie możności wyrębu bez zezwolenia zaoszczędzonych etatów; zapowiedzenie wydania instrukcji do urządzenia lasów; uzależnienie wprowadzenia jakichkolwiek zmian w planie gospodarczym od zatwierdzenia odpowiedniego uzupełnienia; wprowadzenie obowiązku zgłaszania władzy zmiany kolejności wyrębu cięć etatowych; skasowanie art. 15 dotyczącego uprawnień Izb Rolniczych w zakresie sporządzania planów gospodarstwa leśnego; wprowadzenie możności wstrzymania użytkowania lasów w wypadkach stwierdzenia zaległości w zalesieniach; skasowanie prawa nieograniczonego wyrębu lasu na własne potrzeby właściciela; zabronienie użytkowania w górach kosodrzewiny; dostosowanie przepisów o wypasie inwentarza do norm obowiązujących w lasach państwowych; zabronienie dzielenia lasów bez zezwolenia władzy; rozszerzenie możności uznawania za ochronny lasów położonych w pobliżu uzdrowisk i miast; wprowadzenie zasady, że ograniczenie użytkowania lasów ochronnych wpływa na obniżenie podatku gruntowego; wprowadzenie przepisu dotyczącego selekcji personelu zatrudnionego w lasach ze względu na bezpieczeństwo Państwa; powołanie do współdziałania z władzami ochrony lasów, izb rolniczych i wydziałów powiatowych; unormowanie w związku z powyższymi poprawkami właściwości władz; przeredagowanie przepisów karnych wzorując się na kodeksie karnym oraz wprowadzenie szeregu poprawek drobniejszej wagi.

fot. J. Milewski

Projekt natomiast posła inż. J. Freymana opracowany został nie jako nowela zmieniająca bądź uzupełniająca poszczególne artykuły dotychczas obowiązującego rozporządzenia, lecz jako całokształt nowej ustawy, w skład której weszło obowiązujące rozporządzenie z poprawkami zawartymi w projekcie noweli rządowej oraz z poprawkami autora projektu. Najważniejsze zmiany wprowadzone przez autora do zgłoszonego przezeń projektu, który nosi nazwę Ustawy o ochronie i zagospodarowaniu lasów niestanowiących własności Państwa, dotyczą: skreślenia warunku korzystniejszego wyzyskania gruntu jako motywu do uzyskania zezwolenia na zmianę rodzaju użytkowania gruntu leśnego; skreślenia ustępu uprawniającego władzę do wydawania zarządzenia o zmianie użytkowania gruntów leśnych; skreślenia art. 3 dotyczącego wyznaczania terminu dokonania zmiany rodzaju użytkowania, po upływie którego niezamieniony na inny użytek grunt leśny zostaje przywrócony pod uprawę leśną; pominięcia przepisów dotyczących zalesienia gruntów podlegających obowiązkowi parcelacyjnemu; uzupełnienia przepisów dotyczących zwolnienia od podatków zalesień wykonanych na niektórych nieużytkach; podniesienia granicy górnej obszaru lasów, które mogą być zagospodarowane na podstawie programów gospodarczych ze 150 względnie 250 ha do 200 względnie 300 ha; dopuszczenia wyrębu zaoszczędzonych etatów po uzgodnieniu z planem cięć etatowych bieżącego okresu gospodarczego; wydania przepisów w drodze rozporządzenia dotyczących zasad sporządzania planów i programów gospodar-

czych w porozumieniu z organami samorządu gospodarczego; wprowadzenia obowiązku sporządzania i podpisywania planów i programów gospodarczych przez wykwalifikowanych leśników; obowiązku administrowania lasami, które muszą posiadać plany lub programy gospodarcze, przez wykwalifikowanych leśników, odpowiadających wymaganiom przepisów o wykonywaniu zawodu leśnika; wstrzymywania użytkowania lasów w razie stwierdzenia niewykonania zabiegów hodowlanych przewidzianych w zatwierdzonym planie gospodarstwa leśnego; wreszcie zastąpienia przepisów przewidzianych w projekcie rządowym, a dotyczących selekcji personelu zatrudnionego w lasach osobnym rozdziałem w tej ustawie „O straży leśnej" oraz oddzielnymi projektami ustawy o wykonywaniu zawodu leśnika oraz o izbie leśników.

Rozdział „o straży leśnej" zawarty w 3-ch artykułach określa kto może być strażnikiem leśnym, wprowadza obowiązek zaprzysięgania strażników leśnych i noszenia przez nich odpowiednich odznak i wreszcie określa obowiązki i uprawnienia tych strażników.

(d. c. n.) *L. N.*

OTTO HEDEMANN

„ORDYNACJA SŁUŻBY..." 1795 ROKU*)

III. ORDYNACJA SŁUŻBY STRAŻNIKOWSKIEJ.

Obowiązek służby strażnika szczególnie na tym zawisa, aby był cnotą i poczciwością zaszczycony, a mimo tego nim obejmie w dozor swój straż wyznaczoną, powinien się obowiązać przysięgą, postanowiając, jako rzetelnie i sprawiedliwie w służbie swej sprawować się będzie, nie szkodząc w rzeczy najmniejszej dochodom skarbowym, po wykonaniu zaś rzeczonego **Juramentu** [1]), takowe dla Strażnika przepisują się obowiązki i do nieuchylnego zlecają się wykonania.

Powinien Strażnik poleconą sobie w dozór straż każdego tygodnia objechać pilnie, wywiadywać się od Strzelców i Osoczników przy Budach stawających i Traktu pilnujących, jakie assygnacje lub billety od wjeżdżających do Puszczy są za wywiezieniem materjałów i drzewa opałowego odebrane, wiele od przestępców i jaką **grabież** [2]) wzięli. Takowe zaś grabieże powinien Strażnik do siebie odebrać i kwit na nie podpisać strzelcowi lub osocznikowi, a to wszystko Podleśniczemu przy rapporcie sobotnim oddać, rzecz całą lub przyczynę grabieży wyexplikować i nawzajem od Podleśniczego kwitu dopomnieć się.

Wjeżdżających do Puszczy powinien Strażnik sam przez siebie lub przez Strzelców doprowadzać do miejsca wolnego wrębu, okazać drzewo do wycięcia wolne, a ostrzec, czego się ścinać nie godzi. Tenże Strażnik pilnie ma postrzegać Strzelców, aby za zwrotem każdej podwody znaczki przy assygnacjach nadstrzyżone regularnie odrywano i billety naddzierano, a za przeświadczeniem w tym niepunktualności, powinien Strzelca przekonanego o występek donieść Podleśniczemu i **kary** dla niego dopominać się **publicznej**[3]) dla przykładu i pokajania innych.

Będąc użyty w pomoc Podleśniczemu do rewidowania zbóż trzeciakowych, siana i barci, powinien pod obowiązkiem sumnienia do każdego miejsca, gdzie się znajdują pola, łąki i barcie, doprowadzać i nie dopuszczać zabierania rzeczonych trzeciaków przed uczynieniem rewizji, ten oraz Strażnik powinien rzetelnie w przytomności Podleśniczego obliczyć kopy zboża wszelkiego rodzaju, stogi siana i barci z użytemi do takowego dzieła przysięgłemi Bartnikami, a gdy po uczynionej przez Podleśniczego rewizji zjedzie do Straży Leśniczej końcem (t. j. w celu) powtórzenia rzeczonej czynności, tym goręcej ma Strażnik czynić staranie, iżby najsprawiedliwiej wszystkie w swej straży okazał trzeciaki i Barcie, a jeżeli dla jakowej przyczyny przez Podleśniczego stała się w rewidowaniu omyłka, — odkryć takowy nierząd i dlaczego popełniony, gruntownie o tym Leśniczego powiadomić obowiązany pod utratą siedliska i zaciągnieniem kary cielesnej ostrzega się.

Assygnacje do swej Straży na Ugaj różnym wydawane i billety po wywiezieniu materjałów lub drew opałowych powinien Strażnik do kalkulacji rocznej u siebie konserwować i one w zupełności na **rekwizycję** [4]) Rachmistrza kalkulującego złożyć oraz na zapytanie o Ugajach, Grabieżach w jego Straży zdarzonych najsprawiedliwszą uczynić **explikację** [5]).

Od Pożarów w czasie wiosennym strzec Puszczy w swoim Dozorze zostającej, nie dopuszczając ludzi dobywać Nowin, Pastuchom ognia roznziecać, Bartnikom z ogniem pszczół dopatrywać, dla uchronienia takowego przypadku, częstą straż z pomocą strzelców i osoczników objeżdżać, w innych przypadkach, nieprzewidzianie nastąpić mogących, zawsze do Podleśniczego reformować się.

IV. POWINNOŚĆ [6]) SŁUŻBY STRZELECKIEJ.

Strzelec każdy, mający wydzielony do pilnowania obręb, powi-

---

*) patrz Nr. 3 str. 45, Nr. 5 str. 84.

[1]) *Jurament* — przysięga, do której zobowiązano niższych funkcjonarjuszy przy przyjmowaniu na służbę.

[2]) *grabież* — odebrane od defraudanta wzgl. kłusownika narzędzia, jak siekiera, piła, rusznica, leziwo, pułapki i sieci myśliwskie, jak też czapki, sukmany, kożuchy, rękawice, zapaski u kobiet, albo nawet koń, wóz, sanie. Stąd też czasownik „grabić", „pograbić" oznaczał czynność urzędową w znaczeniu powyższem.

[3]) *kara publiczna* — „dla przykładu i pokajania innych", widocznie cielesna, jak to widać z dalszego tekstu. Kary tej nie stosowano oczywiście względem strażników ze stanu szlacheckiego, lecz tylko do strażników t. zw. „pracowitych", awansowanych na to stanowisko z byłych strzelców poddanych, co się czasem zdarzało.

[4]) *rekwizycja* — zapytanie, wymaganie, żądanie.

[5]) *explikacja* — wyliczenie się, sprawozdanie.

[6]) wyraz *„powinność"* (zamiast „ordynacja") akcentuje tu przymusowość służby strzelców, jako jednostek, znajdujących się w stanie poddaństwa. Zmiana więc stosunku służbowego nie zależała od woli strzelca, lecz od jego władzy patrymonjalnej, w danym wypadku krola przez zarząd ekonomiczny.

nien go codziennie obchodzić, uważając, jeżeli (czy) niema jakiej szkody, wjeżdżających do Puszczy o assygnacje i billety zapytywać, a podług onych do miejsca wolnego wrębu doprowadzać i okazać, długość i grubość drzewa rąbania naznaczyć, bilety na to odbierać, naddzierać, a przy assygnacjach znaczki nadstrzyżone odrywać, podkupów żadnych nie brać, drogami zakazanemi wjeżdżających i nad wyraz pozwolenia wiozących grabić, też grabieże, billety i assygnacje od swoich Strażników oddawać.

Użytemi będąc do Rewizji siana, zboża trzeciakowego i Barci, wiernie i sprawiedliwie one liczyć, **karbować**[7]) i o wielości wszystkiego najprzód Strażnikowi, a potym Podleśniczemu donieść są obowiązani.

Polowania obcym bronić i nie dopuszczać, pożarów strzec i w zdarzeniu (ognia) zaradzać, zbierając ludzi do gaszenia i o tym wszystkim jak najprędzej Strażnika uwiadamiać, nadewszystko wierność dla Skarbu, trzeźwość i posłuszeństwo winne swemu Zwierzchnictwu zachować pod karą przykazuje się.

(—) Mikołaj Sochacki
Regent Łow. Ekon.

[7]) *karbować* — czynność, przy pomocy której strzelcy, osocznicy, gajowi, ludzie z reguły z pismem nieobeznani, — obliczali ilość snopów, barci, stogów, materiałów leśnych etc. nacinając (t. j. karbując) w różny sposób wystrugane kije, zawiązując węzełki i t. p.



Bezpieczeństwo i higiena pracy w Polsce*)

Akcję bezpieczeństwa pracy, akcję obejmującą całokształt zagadnień związanych ze zmniejszeniem ilości wypadków przy pracy, prowadzą kraje zachodniej Europy już od stu lat z górą; wszędzie bezpieczeństwo pracy obejmowało swym zasięgiem coraz większą ilość zakładów przemysłowych, później gospodarstw rolnych i leśnych, wszędzie też nie odrazu bezpieczeństwo pracy stanęło na wysokim poziomie.

Największe jednak nasilenie akcji bezpieczeństwa pracy w krajach zagranicznych datuje się od chwili, kiedy tą akcją zainteresowały się nie tylko poszczególne zakłady pracy, lecz całe zrzeszenia pracodawców lub instytucji ubezpieczeniowych względnie i jedni i drudzy wspólnym wysiłkiem akcję bezpieczeństwa przesunęły na poziom wyższy, co z roku na rok wyraża się stale zmniejszającą się cyfrą wypadków i — zmniejszającą się cyfrą strat i świadczeń rentowych obciążających społeczeństwo.

We Francji, Niemczech, Anglii, Włoszech czy w Ameryce Północnej akcja bezpieczeństwa i higieny pracy od dawna jest prowadzona, od dawna też pochłania sumy wielo - milionowe, które nie idą na marne, przynosząc w efekcie ostatecznym olbrzymie oszczędności zarówno finansowe jako też i w materiale ludzkim.

W Polsce do niedawna jeszcze nieliczne tylko przedsiębiorstwa wprowadziły bezpieczeństwo pracy, co zresztą stwierdził zjazd inżynierów bezpieczeństwa w roku 1933 w Warszawie.

W ostatnim jednak trzechleciu zagadnienie bezpieczeństwa pracy uznano za rzecz ważną, za rzecz konieczną do zrealizowania na jak najszerszej platformie.

Znaczne zasługi położyły tu centralne instytucje w rozwoju akcji bezpieczeństwa zainteresowane, a więc Ministerstwo Opieki Społecznej. Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Instytut Spraw Społecznych, w których to instytucjach od lat już pracują specjaliści nad zagadnieniami bezpieczeństwa i higieny pracy.

Faktem godnym zastanowienia jest, że dotychczas jeszcze nie ma w Polsce przepisów prawnych szczegółowo normujących warunki bezpieczeństwa i higieny pracy; umowa o pracy robotników oraz kilka drobnych rozporządzeń ujmują zbyt fragmentarycznie interesującą nas dziedzinę.

W Polsce dla rozszerzenia akcji bezpieczeństwa pracy obrano drogę rozumnej propagandy, zmierzającej do wykazania czynnikom kierowniczym w produkcji, że wypadki przy pracy w Polsce powodują olbrzymie straty gospodarcze, których nie można pominąć milczeniem.

Istotnie w Polsce w okresie dobrej konjunktury ginęło przy pracy rocznie 1.200 ludzi, rannych było przeszło 20.000 — straty zaś gospodarcze oceniano na 250 milionów złotych rocznie.

Już uświadomienie w społeczeństwie tego jednego momentu gospodarczego powinno było wystarczyć, by rozpocząć akcję zwalczania wypadków przy pracy.

Doceniając w pełni konieczność bazowania akcji bezpieczeństwa pracy na najpewniejszych podstawach, podstawach materialnych, ustalono w Polsce w drodze ustawodawczej, że wyniki akcji bezpieczeństwa w zakładach pracy decydować będą o wysokości opłat za ubezpieczenie od wypadków, które mają być w najbliższej przyszłości poddane rewizji.

W roku 1936 zmniejszono o przeszło 8% składki za ubezpieczenie od wypadków, (obciążające wyłącznie pracodawcę) w dro-

*) artykuł wstępny z rozpoczynanego obecnie cyklu: bezpieczeństwo i higiena pracy w Lasach Państwowych (Redakcja).

dze też rozporządzenia upoważniono Zakład Ubezpieczeń Społecznych do zawierania umów z poszczególnymi instytucjami w sprawie prowadzenia akcji bezpieczeństwa pracy.

Pierwszą tego rodzaju umowę zawarła Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, następnie cały szereg centralnych zrzeszeń przemysłowych, rolnych i leśnych.

W roku 1936 powstał szereg komisji bezpieczeństwa pracy przy poszczególnych zrzeszeniach, których zadaniem jest wciąganie do działania w akcji bezpieczeństwa pracy jak największej ilości zakładów pracy, zasilanie terenu materiałami propagandowymi, prowadzenie studiów nad zagadnieniami bezpieczeństwa pracy i t. p.

W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych samodzielna sekcja bezpieczeństwa pracy przez swoich inspektorów bada stan bezpieczeństwa w poszczególnych gałęziach pracy i współpracuje z utworzonymi przy zrzeszeniach gospodarczych komisjami bezpieczeństwa.

W Instytucie Spraw Społecznych prowadzone są badania naukowe nad zagadnieniami bezpieczeństwa; Instytut ten wydał już cały szereg dzieł z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy.

W Ministerstwie Opieki Społecznej jest obecnie w opracowaniu projekt utworzenia stałej Rady Bezpieczeństwa Pracy dla całej Polski, w celu koordynowania pracy poszczególnych dziedzin produkcji na odcinku bezpieczeństwa.

W opracowaniu jest również projekt utworzenia wzorowni osłon i zabezpieczeń dla wszystkich gałęzi produkcji.

Przy muzeum Przemysłu i Techniki utworzono specjalny dział poświęcony bezpieczeństwu i higienie pracy.

Ostatnio kilku inżynierów z Ministerstwa Opieki Społecznej, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych przeprowadziło studia parotygodniowe w Szwajcarii nad techniką osłon i zabezpieczeń w przemyśle drzewnym; przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej i Instytutu Spraw Społecznych utrzymują żywe kontakty z instytucjami zagranicznymi od dawna prowadzącymi akcję bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wszystkie te posunięcia rokują jak najlepszą przyszłość dla rozwoju bezpieczeństwa pracy w Polsce i o ile nasilenie akcji dotychczasowej zwiększać się będzie stopniowo, to w przeciągu kilku lat nadrobimy ten dystans, jaki nas dzieli na tym odcinku od innych krajów.

Jeśli chodzi o działy produkcji najbardziej leśników interesujące, to zaznaczyć wypada, że może najlepszą organizacją bezpieczeństwa pracy w Polsce posiada przemysł drzewny — trzeba jedynie dołożyć wysiłków, by w terenie rzeczowo i z myślą przeprowadzane były postulaty akcji bezpieczeństwa.

W przemyśle drzewnym i leśnictwie pierwsze Państwowe Gospodarstwo Leśne wprowadziło służbę bezpieczeństwa w swych jednostkach terenowych; dla skoordynowania zasad akcji bezpieczeństwa w całym polskim leśnictwie oraz przemyśle drzewnym utworzono ze współudziałem Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych stałe komisje porozumiewawcze, w skład których weszli przedstawiciele reprezentujący wszystkie instytucje zainteresowane w obu wymienionych dziedzinach produkcji.

Należy przypuszczać, że wobec bliskiego już ukończenia prac programowych w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych, omówionych na styczniowym zjeździe Dyrektorów L. P. — jeszcze w roku 1937 będziemy mogli w całym Państwowym Gospodarstwie Leśnym intensywnie akcję bezpieczeństwa i higieny pracy poprowadzić.

Nowe przepisy w sprawie nabywania, posiadania i noszenia broni przez niektórych funkcjonariuszów L. P.

W jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw zostanie ogłoszone rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych i Spraw Wojskowych, o nabywaniu, posiadaniu i noszeniu broni przez niektórych funkcjonariuszów Lasów Państwowych.

Rozporządzenie to normuje w sposób jednolity na terenie całego Państwa sprawy nabywania, posiadania i noszenia broni palnej przez funkcjonariuszów administracji Lasów Państwowych, zajmujących stanowiska nadleśniczych, adiunktów leśnych, praktykantów leśnych, gajowych, dozorców i strażników.

W myśl postanowień tego rozporządzenia funkcjonariusze zajmujący wymienione wyżej stanowiska mogą posiadać i nosić broń palną krótką (rewolwery, pistolety i t. p.) lub długą typu wojskowego (karabiny), przydzieloną im przez władzę przełożoną, oraz nabywać, posiadać i nosić broń myśliwską — na zasadzie imiennych zaświadczeń właściwych Dyrekcyj Lasów Państwowych. W stosunku więc do funkcjonariuszów tych odpada obowiązek, wynikający z prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych z dnia 27 października 1932 r., posiadania na broń tę pozwolenia, wydanego przez powiatowe władze administracji ogólnej t. j. starostwa.

Noszenie broni palnej typu wojskowego dozwolone jest jedynie w związku z pełnioną służbą.

Nabywanie broni myśliwskiej ma się odbywać według przepisów o nabywaniu broni należącej do przepisowego uzbrojenia osób, które z tytułu swej służby publicznej lub swego charakteru służbowego uprawnione są do posiadania określonego rodzaju broni. W praktyce więc odbywać się będzie również na podstawie zaświadczeń właściwej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Zaświadczenia, o których wyżej mowa, są ważne tylko przy równoczesnym posiadaniu przez danego funkcjonariusza legitymacji służbowej. Są one bezterminowe i wskutek tego nie wymagają corocznego prolongowania.

Władzom administracji ogólnej został zapewniony wpływ na wystawianie tych zaświadczeń w dro-

dze ustanowienia obowiązku dla Dyrekcyj Lasów Państwowych uzgadniania ze Starostwami osoby, której zaświadczenie ma być wydane.

Na broń nie objętą omawianym rozporządzeniem oraz broń stanowiącą własność funkcjonariuszów nie wymienionych w tym rozporządzeniu trzeba będzie uzyskiwać pozwolenia w starostwach, stosownie do obowiązujących przepisów o broni, amunicji i materiałach wybuchowych. Należy przy tym zwrócić uwagę na przepis art. 22 ustęp 6 wspomnianego prawa, według którego pozwolenia na broń, wydawane urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym na podstawie zaświadczeń władzy przełożonej dla celów obrony osobistej lub w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych, są wolne od wszelkich opłat.

Rozporządzenie to rozwiązuje w sposób odpowiadający potrzebom administracji Lasów Państwowych kwestie nabywania, posiadania i noszenia broni palnej przez funkcjonariuszów, których obowiązki służbowe związane są z ochroną mienia państwowego gospodarstwa leśnego.

Wprowadza ona znaczne uproszczenia w dotychczasowym postępowaniu w tych sprawach, zwłaszcza na terenie b. zaborów austriackiego i pruskiego, gdzie pozwolenia na broń dla funkcjonariuszów Lasów Państwowych były wydawane przez powiatowe władze administracji ogólnej. Zaznaczyć należy, iż po wejściu w życie prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych z dnia 27 października 1932 r., również na terenie b. zaboru rosyjskiego była kwestionowana przez niektóre Urzędy Wojewódzkie i Starostwa kompetencja Dyrekcji Lasów Państwowych do wydawania pozwoleń na broń dla podwładnych funkcjonariuszów i na tym tle zdarzały się nieporozumienia z tymi władzami.

Wydanie omawianego rozporządzenia jest dowodem doceniania przez władze państwowe konieczności posiadania przez funkcjonariuszów leśnych odpowiedniego uzbrojenia, potrzebnego im zarówno ze względu na ich obowiązki jak i ochronę osobistą.

KONFERENCJA EKSPLOATACYJNA.

W dniu 15 ub. m. odbyła się w Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach pod kierownictwem Dyrektora L. P. konferencja Kierowników państwowych tartaków i fabryki dykt położonych na terenie Dyrekcji, poświęcona sprawom, związanym z rozpoczętą nową kampanią eksploatacyjną.

Tematem konferencji była w pierwszym rzędzie sprawa usprawnienia produkcji tartacznej przez utrzymanie na właściwym poziomie urządzeń tartacznych, odpowiednią organizację pracy i należyty dobór pracowników umysłowych i fizycznych.

Znaczną część programu konferencji wypełniły sprawy robotnicze, w szczególności nowe przepisy normujące stosunek pracodawcy do pracobiorcy oraz sprawy przedstawicielstwa robotniczego i opieki nad robotnikiem.

W uruchomionych 7 zakładach przemysłowych i fabryce dykt znalazło do tej pory zatrudnienie 1914 robotników. **L. M.**

Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY

SÓJKA.

Wszędobylska sójka należy do najruchliwszych ptaków leśnych. Zwłaszcza w jesieni, gdy dojrzewają żołędzie dębów, stale się przy nich kręci, zbiera żołędzie, instynktownie roznosi i ukrywa po całym lesie pod ściółką, — skąd często przyczynia się do powstawania podszytów dębowych. Twierdzenie, że sójka gromadzi żołędzie na zapasy zimowe, jak to niekiedy czynią wiewiórki, niebardzo wydaje się prawdziwe, sójki bowiem należą do ptaków wędrownych i na zimę przeważnie posuwają się dalej na południe, gdzie mogą spędzić łagodniejszą zimę. Te więc ptaki, które gnieździły się u nas latem, jesienią są już na południu, te zaś, które teraz jeszcze spotykamy po lasach, — są to ptaki z północy, bawiące u nas na przelocie). Część sójek, które przyleciały późną jesienią z dalekiej północy, zimę spędzają u nas, by znowu wczesną wiosną powrócić na północ.*



Przyrodnicy mówią, że sójka jest najgadatliwszą z najbardziej gadatliwych ptaków. I słusznie. Kto z ukrycia słuchał jej szczebiotu, ten może się przekonać o jej wszechstronnych „zdolnościach lingwinistycznych“: z powodzeniem może naśladować nietylko gruchanie gołębia, wołanie puszczyka, krakanie wrony, krzyk czapli i myszołowa oraz gwizd wilgi, lecz nawet — ocieranie się konarów drzew, a nawet skrzypienie rozsychających się kół wozu.

Dla myśliwego bywa ona niekiedy równocześnie rozkoszą i zgryzotą: jak go ostrzeże przed zbliżającą się zwierzyną, tak w następnej chwili swoim piekielnym krzykiem — zwierzęta te spłoszy. W lesie wszystko wie i wszystko widzi. Jest nieubłaganym niszczycielem gniazd ptaków śpiewających, i gdy tylko piękna wiosna nadejdzie, a z nią pora lęgowa ptaków, wówczas szerzy swój niecny proceder, dziesiątkujący przyszłe pokolenie świata ptasiego.

Antoni Wiśniewski.

*) Jedna z sójek przezemnie zaobrączkowanych 16.6. 33, zabita została 28.11 33 na Śląsku w Niemczech, druga 14. 1. 1934 w Riesengebirge (Niemcy).

LAS A WOJNA

Kwestia wojny i pokoju, obrony przeciw spodziewanej napaści zajmuje dziś umysły polityków wszystkich krajów, bez różnicy przekonań politycznych. Jedni szczerze, inni mniej wskazują na niebezpieczeństwo obcego najazdu ale pewnym jest, że wojna przestała być zagadnieniem li tylko akademickich dyskusyj. Nie od rzeczy też jest wspomnieć od czasu do czasu, czym w okresie działań wojennych jest odcinek naszej codziennej pracy. Nie wolno nam zapominać co prawda o istocie wojny jako takiej, o jej roli jako ostatniej fazy argumentacji politycznej, co stanowi o jej charakterze w każdym konkretnym wypadku.

Obok tego jednak istnieje pierwszorzędnej wagi sprawa terenu walki, wartości tych czy innych okolic. Długie, poszarpane granice Polski, duże płaszczyzny nie pozwolą na zbyt gęste nasycenie przestrzeni masą ludzką, w ślad za tym idzie konieczność walki ruchowej, manewrowej. Z tego względu naturalne przeszkody terenowe, nawet mniejszego przy wojnie pozycyjnej znaczenia, nabierają pierwszorzędnej wagi. A pamiętać musimy, że będą zawsze obszary, których mimo wszystko zawsze trzeba będzie bronić. Do tych należeć będą głównie okolice ważne ze względu na bogactwa naturalne (np. nafta), możliwości aprowizacyjne lub mobilizacyjne. W tych warunkach rola lasu nie może być zapomniana. W związku z innymi właściwościami jakiegoś obszaru (geologiczne, gospodarcze itd.) stanowić mogą lasy element wojenny pierwszorzędnej wagi. To jednak tylko połowa zagadnienia. Aby móc wykorzystać jakieś wartości trzeba przedtem umieć je ocenić. Oczywiście doskonale rozumieją to sfery wojskowe, oraz zapewne większość pracowników leśnych, mało jednak wie o tym ogół polski, nie zna jeszcze jednej, nie małego znaczenia, wartości lasu.

W publicystyce fachowej polskiej, a częściej jeszcze obcej zjawiają się artykuły poświęcone wojskowemu znaczeniu lasu, ale w nikłym procencie docierają one do wiadomości „szarego" obywatela. Nie będzie od rzeczy dodać, że wartości wojenne lasu mogą zdobyć najszersze sympatie ze względu na swój charakter obronny, w najlepszym zresztą rozumieniu tego słowa. Najbardziej w swym zaciszu domowym zasiedziały „cywil" wiele już słyszał i wiele wie o okropnościach wojny gazowej. Nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, że chmura gazowa z trudnością przenika do dużego lasu, że zdobywanie lasu przez zatruwanie gazem jest bardzo niebezpieczne, gdyż gaz długo się trzyma w lesie i atakujący sam sobie stwarza straszną przeszkodę, że wreszcie wiele gatunków gazu nie trzyma się nad drzewami, a więc i odświeżanie powietrza w schronach leśnych jest łatwiejsze. Najróżnorodniejsze formy reklamy LOPP-u wytłumaczyły temuż cywilowi grozę nieprzyjacielskich samolotów. Nie uświadamia on sobie jednak, że przecież najlepszym zamaskowaniem fabryk i wszelkich magazynów żywnościowych i amunicyjnych jest właśnie las. Troska o zaopatrzenie wojska walczącego spada na kraj. Złe zaopatrzenie to klęska frontu. Wiedzą o tym obserwatorzy wojny światowej. I znowu las! Przemysł leśny dostarczy wielu cennych materiałów wojennych, a nawet te, zdawałoby się, nic nie znaczące listki ułatwić mogą zaprowiantowanie. W Niemczech porobiono w czasie wojny światowej nadzwyczaj ciekawe badania nad możnością zastosowania liści jako paszy dla koni. Liście bzu, jaworu, lipy, topoli, brzozy, wierzby, dębu, jesionu, kasztanu, jarzębiny, olchy, leszczyny, buku, maliny leśnej i wiązu, podobnie jak wrzos i mech — zdały egzamin zupełnie zadawalająco. Stwierdzono nawet, że w maju liściarka przewyższa pod względem wartości odżywczej średnie siano łąkowe. Igliwie sosnowe mniejszą ma nieco wartość i stosowane przez dłuższy czas wywołuje u koni podrażnienie nerek. Całkowicie jednak nienadające się na paszę są tylko liście akacji, żółtej akacji, czeremchy, kaliny, cisu, oleandru i bukszpanu. Ale nie tylko jako siano mogą być używane liście i drobne gałązki drzew.

Sposobów ich przyrządzania jest wiele, warto przytoczyć jeden z nich. Placki z mąki liści i melasy posiadają wartość odżywczą średniego owsa, a konie jedzą je chętnie i bez żadnego uszczerbku dla zdrowia. Uznano też liście drzew za artykuł w tym wypadku ważniejszy niż łubin i ziemniaki. Wówczas, gdy wszystkie najlepsze gatunki paszy trzeba będzie wysłać na front, zwierzęta w kraju nie mogą przymierać głodem. Pomyślano i o tym! Drzewo, po usunięciu zeń ligniny, względnie przystosowaniu jej do zwierzęcych procesów trawiennych, może być doskonałą paszą. Doświadczenie prof. Mangolda i Brüggemanna wykazały np. wysoką strawność surowych włókien drzewa bukowego, a odpowiednio przerobione odpadki, powstałe przy obróbce drzewa, a odpowiednio przerobione odpadki, powstałe przy obróbce drzewa, jak kora i t. p. posiadają często wyższą nawet strawność niż dobre siano łąkowe. Nie od rzeczy też będzie dodać, że pruski zarząd lasów udziela tylko w ograniczonej ilości pozwoleń na produkcję paszy drzewnej metodą Mongolda i Schwalbego, bojąc się wstrząsów na rynku, ze względu na taniość nowego artykułu.

Te wszystkie wyliczone wartości lasu mają jeno pół-wojskowe oblicze. Rola strategiczna lasu nie jest wcale mniejsza, a w pewnych wypadkach zdecydowanie bardziej poważna. Mówiliśmy już wyżej o tym, że las jest najlepszą obroną przed lotnikiem, a dobrej obserwacji terenów nie można sobie wyobrazić bez lotnictwa. Pod osłoną lasu można więc łatwo przeprowadzać przegrupowania wojsk, dać możność wytchnienia wycofanym z pierwszej linii oddziałom, spokojnie uzupełniać je i t. d. A wreszcie — niemiecki regulamin służby polowej nie darmo stwierdza, że „natarcie przez lasy jest zadaniem szczególnie trudnym; obrońca ma natomiast możność z uporem, przeciwstawić się przeważającym siłom". Nic w tym dziwnego. Las osłabia spoistość nacierających oddziałów, hamuje ruchy, utrudnia łączność, zaciemnia widoczność. Rosyjski komunikat o przegranej pod Mukdenem w wojnie japońskiej głosił: „leśne gęstwiny przyczyniły się do naszych klęsk"; a jeden z dowódców niemieckich w 1914 roku

pisze: „zaledwie dałem rozkaz do nacierania, pochłonął bór Cote Lorraine bez śladu moje bataliony". Dodać do tego należy rzecz jeszcze ważniejszą: las osłabia wartość ognia atakującego. Ostrzeliwanie głębi wielkiego lasu przez artylerię jest bardzo trudno. W wielu wypadkach niemożliwe jest użycie w lesie strasznych gdzie indziej czołgów i samochodów pancernych. Na koniec sprawa nie małej wagi: dowódcy oddziałów nacierających, nawet przy najlepszym dowództwie głównym, odczuwać muszą w lesie stałą niepewność, ze względu na utrudnione warunki poznawczo-orientacyjne. Z tych wszystkich względów zrodziła się, dyskutowana w prasie szeroko przed kilku laty, myśl sowieckiego oficera Bielawskiego o budowie twierdz leśnych. Miały one zastąpić dawne, ciężkie i kosztowne fortyfikacje, dając o wiele większą siłę oporu, tak ważnego zwłaszcza w pierwszym okresie wojny, kiedy każda godzina spokojnej mobilizacji jest poważnym krokiem do zwycięstwa.

Mówiliśmy tu tylko o dobrych stronach lasu jako obrony, są jednak i złe. Hindenburg odniósł wspaniałe zwycięstwo pod Tannenbergiem m. in. dlatego, że udało mu się otoczyć Rosjan wewnątrz obszaru leśnego na płd. zachód od Olsztyna. Tutaj las nieznającym jego tajemnic Rosjanom urządził przykrą niespodziankę, dezorganizując ich własne oddziały. Nieznajomość lasu przez obrońcę może wyrządzić wielkie szkody. Trudno jest ostrzeliwać las, ale i trudno odszukać w nim stanowisko artylerii broniącej go. Obrońca wynaleźć musi także wygodne pozycje obstrzału dla własnych karabinów maszynowych, czego bez dokładnej znajomości rozplanowania ścieżyn i polan zrobić nie można. Sprężystość rozkazodawstwa i dobra łączność są tu o wiele ważniejsze ze względu na trudność bezpośredniego wglądu w pracę rozrzuconych oddziałów. Wielkie także trzeba stawiać wymagania nerwom walczącego w lesie żołnierza. Niebezpieczeństwo jest tu mniejsze niż w terenie odkrytym, ale niesamowity huk i trzask stwarzają poczucie jakiejś strasznej żywiołowej katastrofy. Wytłumaczenie tego nieuświadomionemu, młodemu żołnierzowi nie jest łatwe.

Nie sposób tu oczywiście w krótkim artykule przedstawić wszystkie nadające się do jak najszerszego spopularyzowania kwestie, ale za obowiązek każdego leśnika uważać należy dokładne poznanie wszystkich możliwości, jakie przed nim i jego warsztatem pracy staną w, oby jak najdalszym, dniu wojennej grozy.

Mgr. H. Jabłońska.



Z praktyki zrębowej

Chcę się podzielić uwagami o wprowadzonej zmianie w organizacji pracy przy wyróbce drewna w lesie. Praktykowany bowiem powszechnie sposób dzielenia powierzchni zrębu na działki i przydzielanie ich poszczególnym „piłom" składającym się z 2 do 4 robotników ma wiele niedogodności i błędów.

Opóźnia się wyróbkę danego cięcia wskutek nierównomiernego wykańczania działek. Jedne grupy robotników pracują sprawniej i pilniej, inne mniej udolnie i leniwiej, lub przerywają pracę, a możność posiadania jak najwcześniej drewna do sprzedaży, czy dowozu na tartak ma duże znaczenie i wpływa na uzyskanie lepszej ceny.

Szybkie ukończenie wyróbki ułatwia wywóz drewna wiosną, co umożliwi nam zalesienie wiosenne zrębu bezpośrednio po usunięciu drzewostanu. Dalej jakość wyróbki nie jest równą na działkach, pomimo starań dozorującego roboty. Każda czynność jest wykonana przez wszystkich robotników, leśniczy ma duże trudności wyszkolenia, dozoru i wyznaczania przerzynki ściętych pni.

W zarobkach robotników pracujących na tym samym zrębie, czy trzebieży są znaczne różnice. Już sam podział działek nastręcza trudności, dlatego rozdziela się je przez losowanie. Zawsze bowiem będą działki umożliwiające lepszy lub gorszy zarobek, przy tej samej umiejętności i gorliwości robotników. Prócz jakości drzewostanu wpływa tu granica sąsiednich zalesień, wzdłuż której ścinka jest żmudniejszą, często wypada usuwanie pni dla przejazdu na pewnych działkach, gdy na innych tego niema itp.

Dla podniesienia jakości wyróbki i usprawnienia całości prac, wprowadzono w tutejszym nadleśnictwie wyróbkę zrębu jedną partią robotników, w której skład wchodzi do dwudziestu kilku ludzi, zależnie od wielkości zrębu.

Leśniczy przydziela robotników do poszczególnych prac. Najlepsi z dobremi piłami ścinają drzewa, inni są przeznaczeni do czyszczenia z gałęzi strzał i mają obowiązek znalezienia wad, jak huby itp. Dalsi przerzynają i w końcu inni wynoszą i układają opał. Przodownik odmierza długości, znaczy i sam koruje średnice. — Przy ilości ponad 20 robotników, sześciu ścina drzewa, trzech czyści strzały, sześciu odrzyna wierzchołki i przepiłowywuje wadliwe pnie na wyznaczone części, jeden koruje średnice, reszta wynosi i układa opał.

Przy rozpoczęciu pracy pierwsza „piła" wysuwa się brzegiem naprzód, następne za nią tak, by nie było niebezpieczeństwa dla pracujących ludzi i by zająć całą

szerokość zrębu, mającego najczęściej kształt wydłużonego czworoboku.

Wszystkie czynności postępują równocześnie i po ścięciu ostatnich drzew, zrąb jest gotowy do odbioru. Leśniczy ma ułatwioną pracę z wyznaczaniem podziału strzał i stale widzi wszystkie czynności robotników.

Wyrobiony w ten sposób zrąb, odznacza się jednolitymi pniakami, gładkimi ich powierzchniami, niema w odziomkach pni pęknięć i wyrwanych trzask, drzewa spuszczone są we właściwym kierunku. Jest to wynik przydziału do tej czynności najsprawniejszych robotników, z dobrymi narzędziami i dużej wprawie nabytej przy ciągłym wykonywaniu tej samej czynności. Korzystnie wypada gładkie oczyszczenie strzał i opał w mp jest lepiej ułożony, bo zwykle układają go najstarsi robotnicy. W jednym z leśnictw układa szczapy 72 letni robotnik i jak mówili mi inni, robi to szybciej i lepiej od młodszych, gdyż nie traci czasu na dobre ułożenie, bo każda rzucona przez niego szczapa, leży tak jak potrzeba. Średnice są dobrze oznaczone i dobrze okorowane. Leśniczy kontroluje łatwo każdą czynność i zmieni przydział, jeżeli wykonuje je robotnik nie dość dobrze. Wszyscy robotnicy rozpoczynają pracę wcześniej i później kończą, gdyż stosować się muszą do pilniejszych. Pilnują się wzajemnie i gdy jest który leniwym lub niezdolnym, zwracają się do leśniczego o usunięcie go z pracy i to ich żądanie powinno być uwzględnione. Najmniej wprawni, a więc zwykle młodsi przydzielani są do wynoszenia wałków i szczap opałowych. Praca ta wymaga najmniej wprawy, ale jest najwięcej męcząca.

Leśniczy oczyścić może łatwo wytyczone drogi wywozowe, mając do dyspozycji większą ilość wspólnie pracujących ludzi. Gdzie potrzeba, może posunąć czy obrócić ciężkie sztuki, bez wstrzymywania ścinki, używając chwilowo ludzi zajętych przy znoszeniu opału lub przerzynaniu dłużyc.

Praktyka wykazała, że robota jest dokładniej i lepiej wykonywaną przy tej organizacji wyróbki, postępuje szybciej i jest większy przeciętny dzienny zarobek robotnika.

Początkowo są pewne trudności z robotnikami, ale chętny, dobry leśniczy zawsze je pokona, bez większych trudności tam, gdzie jest pewna dyscyplina. W nadleśnictwie państwowym Pelplin prowadzi się w ten sposób roboty już trzeci rok z coraz lepszymi wynikami. Musi się, jak już zaznaczyłem, uwzględniać słuszne życzenia robotników w ich doborze, nie można ich zmuszać do współpracy z tymi, których nie chcą mieć w swej grupie.

Sposób ten wprowadzony jest również przy wykonywaniu wszystkich trzebieży, tak w starszych, jak i w młodszych drzewostanach. Są z niego zadowoleni leśniczowie i robotnicy włożeni do tego sposobu pracy, nie chcą go już zmieniać na dawniejszy.

Inż. Jan Fijałkowski.

Ekonomiczny wyrób sliprów

Przecieranie sliprów sposobem ręcznym na zrębie jest o wiele korzystniejsze — daje bowiem mały stosunkowo procent odpadków, uzyskuje się zamiast wiór i trzasek boczne deski, których wyrób opłaca się, niemniej też zyskuje dużo sam wygląd slipra, gdyż przetarte lepiej prezentują się.

Tak czy inaczej przy wyrobie materiałów ciosanych jak n. p. podkładów normalnotorowych ciosacy wyrabiają tak zwane „dubeltaki i małpy" — (podkład z deską i oszwarem).

Prędzej czy później musi się je przetrzeć na składnicy lub bindudze — co ma też złą stronę, bo zwykle taka binduga oddalona jest o kilka, a nawet kilkanaście kilometrów od siedziby leśnictwa, a tymsamym dozorowanie przetarcia jest kłopotliwe i utrudnione.

Przecieranie sliprów i podkładów na zrębach stosowane jest od kilku lat z powodzeniem na terenie N-ctwa Lubieszów, a uzyskane



przy przecieraniu deski zawsze do tej pory znajdują nabywców.

A. I.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Potrzebna czy niepotrzebna reforma

Artykuł B. Zarzyckiego w Nr. 3 Ech z b. r. (str. 53) na temat biur nadleśnictw — wywołał wiele zainteresowania. Redakcja mierzy stopień tego zainteresowania ilością nadesłanych w tej sprawie głosów. Ilość ich, częstokroć forma, nie pozwalają podzielić się wszystkimi z naszymi czytelnikami. Wybieramy więc co ciekawsze i charakterystyczniejsze, drukując w urywkach, wiele z nich bowiem jest za długich na nasze łamy. Uważając, że spokojna, rzeczowa wymiana zdań w ważnych zagadnieniach pracy zawodowej jest zawsze pożyteczna, nie zamykamy dyskusji nad tą sprawą, prosząc zainteresowanych czy interesujących się o wypowiadanie się krótkie i treściwe i poruszanie nowych momentów nieuwzględnionych w głosach dotychczasowych. Redakcja.

W numerze 3-cim „Ech Leśnych" pod tytułem „Potrzebna reforma" poruszył p. Zarzycki bardzo aktualne zagadnienie, dotyczące organizacji pracy w nadleśnictwach.

Ja, jako sekretarz nadleśnictwa, mający poza sobą blisko 12 lat praktyki biurowej, pozwolę sobie również na kilka uwag w poruszonej kwestii tem bardziej, że spra-

wa ta nas sekretarzy bezpośrednio dotyczy.

Pan Zarzycki omówił kwestię z punktu widzenia teoretycznego z dozą pewnego subiektywizmu i z zaborczością absolutyzmu. Ja znowu pragnę omówić to zagadnienie z punktu widzenia praktycznego i zupełnie w sposób obiektywny, czyli pragnę mówić o „odwrotnej stronie medalu".

Jeżeli będziemy powoływali się na odnośne paragrafy instrukcji, to niewątpliwie każdy z nas będzie miał rację. A jak ta sprawa wygląda w praktyce?

Otóż w praktyce sytuacja jest tego rodzaju, że jeżeli coś podwładny przekroczy lub zbroi, to rzecz jasna, że pójdzie na zieloną trawkę, a nadleśniczemu włos z głowy nie spadnie, chociaż teoretycznie za wszystko jest odpowiedzialny, a więc i za swego podwładnego. Wynika z tego, że w rzeczywistości każdy pracownik za swoje czyny sam za siebie odpowiada i służbowo i materialnie, co zresztą wynika z poszczególnych instrukcyj służbowych.

Ale nie wychodźmy poza ramy tematu. Wróćmy z powrotem do biura nadleśnictwa i tu powiedzmy sobie prawdę w oczy bez owijania niczego w watę.

Pracując w biurze nadleśnictwa blisko 12 lat i będąc już w kilku nadleśnictwach, a ściśle mówiąc mając już kilku przełożonych, miałem aż nadto sposobności przyglądać się pracy i życiu kancelaryjnemu.

Mogę zupełnie śmiało zaryzykować twierdzeniem, że w każdym nadleśnictwie — nawet przy obecnej obsadzie — można wszystkie potrzebne sprawy biurowe załatwić, bez nadmiernego wysiłku, w ramach godzin służbowych jednakże pod warunkiem, że s e k r e t a r z b ę d z i e m i a ł w o l n ą r ę k ę w p o d z i a l e i u k ł a d a n i u s o b i e p r a c z g ó r y na każdy dzień. Nie wyklucza to bynajmniej nadzoru i możności wglądu nadleśniczego, który p o w i n i e n d a ć p e r s o n e l o w i s w o j e d y r e k t y w y k a ż d e g o d n i a r a n o o 8-ej g o d z i n i e, l u b p r z e d z a k o ń c z e n i e m u r z ę d o w a n i a (około godz. 15-ej) w d n i u p o p r z e d n i m. W ten sposób uniknie się odrywania w ciągu dnia po kilka razy od pracy personelu biurowego, nadleśniczy będzie zadowolony, ponieważ będzie miał więcej czasu na prace techniczne w lesie, a sekretarz będzie zadowolony, że sprawy swoje załatwił w ramach godzin służbowych i ma po służbie trochę czasu na swoje sprawy osobisto - prywatne. Jeżeliby sekretarz przy tych warunkach pracy nie mógł spełnić swego zadania, w takim razie na sekretarza się nie nadaje i musi z biura odejść do lasu.

W tym właśnie kierunku powinna pójść r e f o r m a p r a c y b i u r o w e j, a nie wymaga ona żadnych aktów urzędowych, ponieważ sprawa tej reformy zależna jest od indywidualności nadleśniczych. Wiadomym nam jest, że jeden i ten sam sekretarz w jednym nadleśnictwie grzebie się do późnych godzin wieczornych, a w razie przeniesienia go, w nowym nadleśnictwie przy tych samych warunkach pracy biurowej i ilości spraw, potrafi załatwić swoje obowiązki w ramach godzin służbowych. U poprzedniego szefa miał opinię niezaradnego i nieudolnego pracownika, a u obecnego szefa ma opinię dobrego pracownika, a więc zupełnie zaradnego i zdolnego.

Wróćmy teraz do reformy ściślejszej. Pan Zarzycki wyraża zapatrywanie, że nadleśniczy powinien mieć możność dobierania sobie ludzi do pracy w biurze i ażeby ich byt był zależny od jego woli.

Reforma w tym wypadku musi kierować się w pierwszym rzędzie tym, ażeby każdy leśnik bez wyjątku uważał siebie nie za osobistego sługę swego zwierzchnika, lecz za wyłącznego sługę Lasów Państwowych jako całości, a więc Skarbu Państwa Polskiego i dobra publicznego. A byt jego powinien zależeć nie od woli i łaski swego przełożonego, lecz od jego faktycznej zdolności i oparty na prawie publicznym. Odpowiedzialnym powinien być nie przed osobą swego zwierzchnika, lecz przed Komisją Dyscyplinarną, opartą na akcie ustawodawczym. Taki stan rzeczy jest zresztą obecnie i Związek Leśników nie dąży do tego, żeby obecny stan prawny został zmieniony na niekorzyść swych członków, lecz przeciwnie, stara się wzmocnić przez stabilizację leśników.

N a s t ę p n i e r e f o r m a m u s i d ą ż y ć d o w y d a n i a i n s t r u k c j i s z c z e g ó ł o w e j d l a s e k r e t a r z y i k a n c e l a r i i z w y r a ź n y m p o s t a n o w i e n i e m, z a c o s e k r e t a r z w b i u r z e j e s t o d p o w i e d z i a l n y a z a c o n i e, przenosząc tą wielką odpowiedzialność, którą poruszył p. Zarzycki, z nadleśniczych na sekretarzy, którzy bez obawy odpowiedzialność tą wezmą na siebie.

Ponadto trzeba mieć w kancelarii u ł o ż o n y z g ó r y p l a n p r a c na każdy dzień, i załatwiać sprawy kolejno, segregując je na sprawy: pilne, terminowe i bieżące. Nie przeskakiwać, nie załatwiwszy ostatecznie jednej sprawy, do sprawy drugiej, lub z pilnej do mniej pilnej, ponieważ wytwarza się chaos, traci się nieproduktywnie czas i wyczerpuje się personel nerwowo i fizycznie, co wpływa ujemnie na bieg załatwiania spraw.

Te właśnie animozje powinny zniknąć z biura, a wówczas praca kancelaryjna odbywać się będzie szybko i sprawnie z pożytkiem dla Lasów Państwowych, interesantów i pracowników.

D. B.

***

Będąc od szeregu lat czytelnikiem i prenumeratorem „Ech leśnych", miałem sposobność stwierdzić, że kontakt terenu z Redakcją „Ech" nie jest takim, jakim chciałaby go widzieć sama Redakcja, no i... my, terenowcy! Szczególnie głosy leśniczych z terenu są tak rzadkie, tak bardzo rzadkie, że naprawdę wstyd...!

Nie będę wchodził w przyczyny tego stanu. Być może, że główną przeszkodę stanowi tu ten t. zw. „pierwszy krok". — Postawienie jednak tego „pierwszego kroku" nie jest takie trudne, jakby się to napozór wydawało. Próbujmy więc, a Redakcja „Ech" z pewnością chętnie debiutantom dopomoże.

Tematów nie braknie. Niemal każdy numer „Ech" podsuwa ich kilka. — Jeżeli naprzykład ktoś może na łamach „Ech" snuć projekty komisariatów leśnych i t. p., to dlaczego my leśniczowie, nie mamy pisać na tematy bardziej realne, bezpośrednio nas tyczące!

Tyle już razy dobierano się do naszej leśniczowskiej skóry, ale

jak dotychczas, to jeszcze żaden z nas nie skruszył „pióra" stawając w obronie.

Weźmy dla przykładu nr. 3 „Ech" z roku bieżącego.

Czyż można pominąć milczeniem artykuł p. B. Zarzyckiego p. t. „Potrzebna reforma" w rubryce: Głosy Czytelników?

Nie można! Wprawdzie nie sądzę, by ktoś do tego powołany, poważnie traktował propozycje wysunięte przez p. Z., uważam jednak za wskazane odsłonić drugą stronę medalu tych propozycyj.

Jako pobudki swoich propozycyj podaje p. Z. zgrzyty i dysharmonie, jakie rzekomo panują w biurach nadleśnictw. Być może, że zdarzają się takie wypadki, jednak uogólniać ich nie można. Winę tu ponosi nadleśniczy, gdyż wyłącznie do niego należy zorganizować pracę w nadleśnictwie tak, by panowała zgoda i harmonia. Jeżeli tego nie potrafi uczynić, to widocznie jest złym kapelmistrzem i niema „słuchu". Przyznaję, że wówczas na zgrzytanie traci się i czas i... zęby!

Znacznie gorsze jednak byłoby zgrzytanie, gdyby tak propozycje p. Z. ujrzały światło dzienne.

Los pracowników nadleśnictw (zastrzegam się, nie we wszystkich wypadkach) byłby godzien pożałowania. Przecież zależni by byli od woli, od humoru i widzimisię nadleśniczego! Animozje nie tylko żeby z biura zniknęły, lecz wręcz przeciwnie. Stałyby się chroniczne.

W obowiązujących dzisiaj instrukcjach, nadleśniczy ma wystarczającą ilość środków do dyspozycji i niema potrzeby sięgać po takie środki, jak to proponuje p. Z.

Propozycje te oczywiście pozostaną głosem wołającego na puszczy, bo chcąc je wprowadzić w życie, trzebaby wpierw znowelizować ustawę o państwowej służbie cywilnej, której jak dotychczas, w równej mierze podlegają tak nadleśniczowie, jak i pozostali pracownicy nadleśnictw.

„Syrwag".

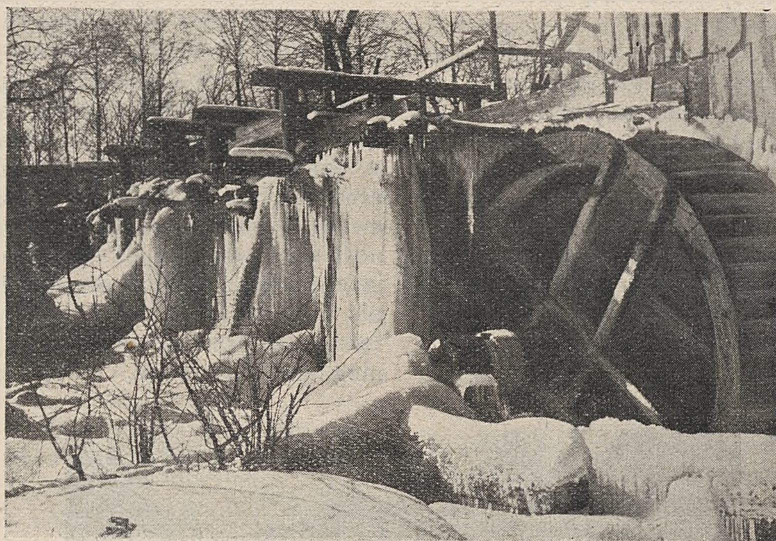


***

Praca w biurach nadleśnictw państwowych, w obecnej organizacji, jest skomplikowana, uciążliwa, stojąca prawie w punkcie kulminacyjnym jeśli chodzi o biurokrację zapożyczoną z dawnej Galicji i Lodomerii, a doirzałą obecnie u nas we wszystkich, zwłaszcza w południ.-wschod. nadleśnictwach.

Do prowadzenia tej ciężkiej machiny, jaką jest biurowość nadleśnictw, powołany jest nadleśniczy wraz z umyślnie przydanymi mu funkcjonariuszami, których normalnie na jedno biuro nadleśnictwa przypada dwóch.

Rozpatrzmy pokrótce do czego sprowadza się rola nadleśniczego w wykonywaniu czynności biurowych n-ctwa i jego pomocników.



fot. A. Górecki — Kielce

Jak wspomniał p. B. Zarzycki, nadleśniczy w myśl § 18 Instrukcji odpowiada, mówiąc krótko, za wszystko. Natomiast dwóch jego pomocników biurowych — robi wszystko; mimo to nadleśniczowie często uskarżają się, że biuro przykuwa ich do fotelu — i ten „nie wie co się dzieje w lesie boć nie może tam często przebywać". W rzeczywistości, życiowo, sprawa ma się inaczej. Nadleśniczy, lub jego zastępca w myśl ostatniego zarządzenia ma obowiązek przyjmowania interesantów od godziny 10 do 12. W tym to czasie rozdziela świeżo nadesłany materiał do pracy pomiędzy leśniczego biura i podleśniczego, lub oddaje całą stertę zarządzeń, poleceń, okólników, podań, próśb, wykazów, zestawień, raportów i t. p. tylko leśniczemu biura do wykonania w przewidzianych terminach i rzecz zrozumiała nie biorąc się do współpracy kancelaryjnej — udaje się do lasu, aby za pewien czas powrócić do biura celem podpisania korespondencji.

Urzędnicy biurowi rekrutują się z ludzi zdolnych, pracowitych, przedsiębiorczych, gdyż tylko tacy dzisiaj mogą utrzymać się na służbie, i jednocześnie siedzących cicho, jak mysz pod miotłą, aby moc jako tako wegetować za 160 zł. lub 130 zł. brutto, a jeśli się policzy podatek i przeróżnego typu składki na P. W. L., R. L., L. O. P. P., P. C. K., FON, L. M. K.) o czym już wspomniał Pan Gen. Sławoj-Składkowski w numerze 218 I.K.C., taki bideusz dostaje do ręki 120 — 100 zł, aby przez długi miesiąc mógł wegetować z rodziną.

Walka o byt jest nieubłagana, zmusza tych ludzi do pracy ponad siły, harowania po nocach (na powiększenie personelu nie ma kredytów), szarpania swych nerwów i tak już poszarpanych kłopotami materialnymi, rodzinnymi — wreszcie, aby zdać ich na łaskę nadleśniczych... Br... nie chciałbym być w ich skórze!

Stosunek służbowy pracowników biurowych nadleśnictw do przełożonego jest nieuregulowany, bowiem funkcjonariusze ci nie posiadają instrukcji służbowej.

Sprawa ta, jak i organizacja pracy w biurach nadleśnictw, wymaga dobrze przemyślanej reformy. Obecny stan nie może dłużej być utrzymany, gdyż przynosi wiele szkody Państwu i jego obywatelom.

Kolba

CO CZYTAĆ?

F. Antoni Ossendowski — **„Huculszczyzna“** — z cyklu „Cuda Polski“ — Wydawnictwo Polskie (R. Wegner). Poznań.

Turystom, zwiedzającym Huculszczyznę—jako artystyczny przewodnik, tym, co chcą kraj swój poznać, a dotrzeć do tego zakątka nie mogą, wreszcie tym, co lubią gromadzić u siebie w domu rzeczy piękne, dzieła sztuki, należy polecić „Huculszczyznę“.

Wydawnictwu Polskiemu, wydającemu piękne książki, jak cykl „Cudów Polski“, należy się podzięka za takie dokumentowanie naszego dorobku pisarskiego i artystycznego i bodaj, że, zgodnie z tym powszechnym uznaniem, nie tak dawno zostało odznaczone za swoją dotychczasową pracę wydawniczą.

Każda z tych monografij, gdy się ją ogląda, budzi wrażenie, że w zakresie ilustracyjnym jest jeszcze piękniejsza od oglądanej ostatnio, może się to zdaje tylko, ale takie się odnosi poczucie, co daje świadectwo najwyższego zawsze poziomu graficznego, jaki znamionuje każdą z tych książek.

Autor „Huculszczyzny“ podzielił monografię na cztery zasadnicze części, a więc część pierwszą poświęcił Gorganom, drugą — „W Beskidzie huculskim“, trzecią — Czarnohorze — czwartą — Górom czywczyńskim i hryniawskim, prócz tego na wstępie — w „Słonecznym kraju“ wprowadza nas do tego pełnego uroku i tajemnic historycznych kraju, a w posłowiu — mówi o tym, jaką drogą szedł, by napisać tę monografię oraz dziękuje tym wszystkim, którzy w tej pracy mu dopomogli przy zwiedzaniu Huculszczyzny i szukaniu źródeł do jej poznania. W końcu książki mamy słownik wyrazów huculskich i mapkę orientacyjną.

Huculszczyzna daje obszerne pole pisarzowi, który z taką łatwością przenosi na papier to co widział, co przestudiował i co przemyślał. Taki kraj gór o dzikim, surowym wyglądzie, jak w Gorganach, czy o łagodnych, malowniczych, okrytych puszczą dziewiczą stokach Czarnohory, przecięty rzekami, potokami, okraszony wodospadami i źródłami, a w dodatku zamieszkały przez tak etnograficznie odrębny i bogaty w swym wyrazie szczep, daje możność artystycznego, zaciekawiającego opisu. Rzecz prosta, że opis zazębia się wciąż o historię, o tę, która przemawia jeszcze dziś mogiłami, krzyżami, o tę, która przemawia z źródeł historycznych i o tę, którą niesie legenda miejscowa.

Z Gorganami wszak związany jest bój karpacki Legionów, tu jest odcinek walki o obecną Polskę, w której czynny udział wzięła ochotnicza kompania hucułów. Gdy autor mówi o Hucułach, których pochodzenia nikt w 100 procentach nie rozstrzygnął, to nawraca aż do czasów Rzymu i Daków. Na Huculszczyźnie obecnej krzyżowało się zresztą wiele szlaków wędrówek narodów i wypraw wojennych, a więc tędy ciągnęli też, czy o tę krainę zawadzali, Madziarowie, Pieczyngowie, Połowcy, Tatarzy itd. itd. Tu przesiąkała Ruś, tu zaglądali Turcy, Wołosi, tu panowali zresztą Polacy, wkupywali się Żydzi, Ormianie. Jakiż więc naród dał początek Hucułom, zapewne jest to produkt mieszany narodów, ale to wszystko są dziś hipotezy. Archiwalne źródła dają grzebać tylko na parę wieków wstecz. A zatem badania etnograficzne, poszukiwania wspólnych zwyczajów upodobań, legend i wierzeń. I tu w tej dziedzinie trwa praca porównawcza obok poszukiwań za źródłami historycznymi. W tej dziedzinie porównań etnograficznych autor jest specjalnie predystynowany, dzięki temu, że jest podróżnikiem, który zwiedził wiele świata i poznał wiele narodów.

Trudno z uwagi na miejsce omówić szerzej książkę, ale trzeba podkreślić opis zwyczajów, bytowania i oddania duszy huculskiej w takim artystycznym „chwycie“, jak to mamy w „Śmierci gazdy“ i w weselu huculskim. Ujęcie napół nowelistyczne — stary gazda umiera, a przed oczami jego duszy przewija się całe jego życie. A legenda o Ołeksie Doboszu? Zresztą przeczytajcie sami.

Na zakończenie śpieszę nadmienić o tych kartach książki poświęconych puszczy czarnohorskiej, jej faunie i opiekunom z pośród ludzi, a więc leśnikom. Na wielu stronach stwierdza autor dobroczynną rolę i wytężoną pracę nadleśniczych, leśniczych i gajowych, i przewodnie rozumne kierownictwo Dyrekcji. Wielu leśników przypomina sobie zapewne pobyt znakomitego pisarza w jego lesie; więc może i siebie odnajdzie na tych kartach książki.

J. Milewski



Spław na Czeremoszu — N-ctwo Jawornik

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

KRONIKA LEŚNA

Sekcja leśna Koła Rolników Sejmu i Senatu, o której utworzeniu komunikowaliśmy swego czasu w Przeglądzie Ech, odbyła posiedzenie w dniu 5 lutego r. b. pod przewodnictwem posła inż. Jana Freymana. Omawiane były wszystkie sprawy leśne będące obecnie tematem obrad w Sejmie. W skład Sekcji, poza posłami i senatorami z Koła Rolników, wchodzi 9 osób z poza Izb, zaproszonych przez przewodniczącego Sekcji posła Freymana, którzy na to wyrazili swoją zgodę, a mianowicie: rektor J. Miklaszewski, profesorowie: E. Chodzicki i J. Grochowski, dyrektor J. Hausbrandt, dr. W. Niedziałkowski, insp. ochr. l. Adamowicz, inż. Wł. Barański, inż. Ihnatowicz i dr. Krzysik.

Aczkolwiek są to przedstawiciele różnych sfer leśnych, bo obejmują, jak to widzimy, naukę i doświadczalnictwo, ochronę lasów, drzewnictwo i t. d., to jednak nikt z zaproszonych nie reprezentuje żadnej instytucji czy interesów, a jest raczej wyrazicielem swoich osobistych poglądów. W takiej atmosferze niezależności różne zagadnienia leśne, znajdujące się na stole Izb Ustawodawczych, mogą być naświetlone najbezstronniej, a zatem w rezultacie z największą korzyścią dla lasów polskich, gospodarki społecznej i leśników, gdyż z wypowiedzeniem się Sekcji leśnej w takim komplecie liczyć się będzie zapewne Sejm i Senat. *J. F.*

Pogłoski o nowej dyrekcji Lasów Państwowych na Polesiu, jakie obiegały prasę codzienną, są nieprawdziwe. Obszar nowo - nabyty przez Administrację Lasów Państwowych dóbr Rzepichowsko-Chotynickich (patrz Nr. 1 Ech str. 7) podzielony został na trzy nadleśnictwa, które podlegają przejściowej jednostce szczególnej p. n. Zarząd Dóbr Państwowych Rzepichowsko-Chotynickich w Zagórzu (analogiczne do Zarządu Lasów Państwowych w Zakopanem). Administracyjnie wszystkie te jednostki podlegają z kolei Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży.

Drewno polskie dociera do Urugwaju. Pierwszy ładunek drewna z lasów państwowych przybył z końcem ub. roku na „Pułaskim" do portu Montevideo

Ze Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. w Warszawie. Katedra zoologii ogólnej powierzona została Dr. Romanowi Kunzemu, docentowi Politechniki Lwowskiej, wieloletniemu asystentowi Zakładu Ochrony Lasu przy tejże politechnice, znanemu również leśnikom z szeregu przyczynków faunistycznych, dotyczących zwierząt leśnych: bobra, niedźwiedzia, żubra.

Pociąg - wystawa wrócił już z objazdu wytkniętej ub. roku trasy — na zimowe leże. Wrócił i wagon leśny. Niestety, z przykrością tu stwierdzić wypada, że ani od jednego leśnika nie wpłynęło do redakcji słówko o wrażeniach tej wystawy z terenów trasy pociągu.

Młodzi leśnicy zwyciężają w konkursie. Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" ogłosił w listopadzie konkurs na sprawozdania z letnich praktyk, odbytych zagranicą w 1936 r.

Rozpatrzywszy na posiedzeniu w dniu 19 grudnia ub. r. nadesłane prace Sąd Konkursowy w składzie: przew. p. Bohdan Kościałkowski, jako delegat MSZ oraz członkowie: p. Karol Kraczkiewicz, przew. Kuratorium PAZZM „Liga" i p. Henryk Słowikowski, Prezes Zarządu Głównego PAZZM „Liga" — uchwalił przyznać dwie pierwsze nagrody (przez połączenie I i II i podział w równych częściach po 100 zł.) studentom Wydziału Leśnego S. G. G. W. w Warszawie pp. Dowhylukowi Sergiuszowi, (praktyka na Węgrzech) i Wiśniewskiemu Witoldowi (praktyka w Jugosławii).

Sąd oparł swoją decyzję na opinii p. dziekana Wydz. Leśnego S. G. G. W. prof. dr. inż. W. Dominika, który ocenił sprawozdania w. w. studentów jako „wzorowe i godne uznania", wykazujące, zarówno pod względem treści jak i formy wykonania bardzo staranne i gruntowne opracowanie.

Ponadto sąd uznał, że prace te, z uwagi na ich wartość naukową, należy przesłać do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, celem dalszego ich wykorzystania.

P. Dowhyluk otrzymał rok temu pierwszą nagrodę za sprawozdanie z praktyki, odbytej w Rumunii.

Spółki leśne, jako środek umożliwiający zalesianie nieużytków będących własnością małorolnych uznano podczas ostatnich obrad Warszawskiej Rady Wojewódzkiej. Rada postanowiła wystąpić z wnioskiem do Ministerstwa Rolnictwa o powołanie do życia spółek leśnych.

Kursy Korespondencyjne dla straży leśnej nadesłały nam drugą lekcję części zimowej. Dotyczy ona ochrony lasu przed pożarami, wypasem bydła oraz szkodami wyrządzanymi przez zwierzynę. Lekcja jest opracowana przez inż. F. Lejczyka. Na 15 stronach skryptu zawarte są następujące rozdziały: na temat pożarów i przyczyny powstawania pożarów, rodzaje pożarów, szkody spowodowane przez pożary, zapobieganie pożarom, gaszenie pożarów; w zakresie paszy bydła: szkody od pasionego inwentarza i zasady racjonalnego pasania w lesie; w zakresie ochrony od zwierzyny: opis szkód wyrządzonych przez poszczególne gatunki i sposób zapobiegania im.

Ruch służbowy w ochronie Lasów. Inż. Tadeusz Geldner, praktykant ochrony lasów na terenie województwa poleskiego zwolniony został ze służby na własne żądanie.

Ograniczenie użytkowania lasów w Czechosłowacji nastąpiło na skutek rozporządzenia z 18 grudnia ub. r. opartego na pełnomocnictwach. Rozporządzenie to obniża etaty cięć w lasach niepaństwowych (użytkujących ponad 150 m^3 rocznie) o 10% w bieżącym i następnym roku gospodarczym; przewidziana jest w rozporządzeniu możliwość obniżenia o dalsze 20%.

Równocześnie utworzony został dla spraw związanych z importem i eksportem drewna, zbytem w kraju i poza nim, zaopatrzeniem w drewno konsumentów krajowych — Syndykat Drzewny, w którym reprezentowane są poszczególne ministerstwa, producenci i przemysłowcy drzewni oraz konsumenci.

Profesor Dr. L. Tschermak, kierownik Leśnego Zakładu Doświadczalnego w Maria-Brunn w Austrii, znany w Polsce z dwukrotnych wykładów w S. G. G. W. w Warszawie, objął, na zaproszenie rządu tureckiego, na przeciąg 3 lat, ka-

tedrę hodowli i gleboznawstwa na wydziale leśnym Akademii Rolniczej Bakceköy pod Istambułem.

Na krajowej wystawie szwajcarskiej w Zurichu, która odbędzie się w roku 1939 z pośród 14 działów jeden poświęcony będzie leśnictwu: „Nasze drewno" (od drzewa do mebli). Już w sierpniu ub. r. utworzony został podkomitet leśny o trzech sekcjach: leśnictwa, drewna jako surowca budowlanego i narzędziowego, drewna jako materiału opałowego i pędnego. W grudniu odbywały się dalsze narady nad programem wystawowym poszczególnych sekcji. Osobny, dalszy dział poświęcony jest łowiectwu i rybactwu. Czy dla nas nie nauka!

OCHRONA PRZYRODY

Żubry w Białowieży. W roku ubiegłym dokonano jesienią ostatecznego wywiezienia z Białowieży pozostałych dwu sztuk mieszańców. W ten sposób wszystkie 11 sztuk tam pozostające są żubrami czystej krwi; przychówek tegoroczny wyniósł 2 sztuki, 1 sztukę męską odstąpiono do Niemiec.

W n-ctwie Smardzewice nad Pilicą w utworzonym w roku 1934 zwierzyńcu dla żubrów - mieszańców i bizonów, ilość pierwszych podniosła się do 9 sztuk, co z 1 żubrem stadnikiem krwi czystej daje stado złożone z 10 sztuk; bizonów jest 7 — tegoroczny przychówek 2 sztuki.

W Puszczy Niepołomickiej wybrany został ub. roku teren pod zwierzyniec dla części żubrów mieszańców z n-ctwa Smardzewice. Budowa urządzeń zwierzyńca oraz przewiezienie zwierząt będzie ukończone z końcem jesieni b. r.

Puszcza Białowieska otrzymać ma w lecie b.r. pierwsze trzy sztuki niedźwiedzi, pochodzenia poleskiego, które mają służyć jako wyjściowy materiał dla restytucji tego gatunku, który wytępiony został w Puszczy ostatecznie w 1880 roku.

NOWE WYDAWNICTWA

O barwnych tablicach grzybów. Na rynku księgarskim ukazały się barwne „Tablice grzybów jadalnych i trujących", opracowane przez p. K. Szteinboka, wydane przez warszawską firmę Jana Cotty. Wydawnictwo tego rodzaju byłoby bardzo na czasie, gdyż nie posiadamy ani dobrych tablic, ani książek o grzybach, z czego wynika mała znajomość grzybów wśród społeczeństwa polskiego. Niestety jednak wydrukowane tablice są tak niskiej wartości, że zadania swego w żadnym wypadku spełnić nie mogą. Rozpatrzmy więc najpoważniejsze wady omawianego wydawnictwa, aby nie być gołosłownym.

1. Przede wszystkim rzuca się w oczy zbyt duży i zły dobór gatunków przedstawionych na tablicy. Posiada ona 48 rysunków na dużym arkuszu o wymiarach nieznormalizowanych 69×95 cm. Wskutek tak dużej liczby bardzo wielobarwnych rysunków powstały duże trudności drukarskie. Odrazu więc przychodzi na myśl, że lepiej było dać dobre wizerunki 25 gatunków, niż złe w ilości podwójnej. Zwraca również uwagę brak niektórych ciekawych pod względem przyrodniczym, czy też gospodarczym rodzajów. Tak np. brak jest rodzaju trufla, purchawka, czernidłak, gdy znów rodzaj serowiatka zupełnie niepotrzebnie figuruje aż w 8 gatunkach.

2. Tablica nie daje czytelnikowi podziału na gatunki ważne gospodarczo i na gatunki bez znaczenia. Tak np. borowik, gatunek w Polsce i na całym wschodzie Europy gospodarczo najpoważniejszy, figuruje obok grzyba zajęczego, bez zaznaczenia olbrzymiej różnicy wartości tych dwóch gatunków.

3. Po lewej stronie tablicy grzyby trujące podane są również bez krytycznej oceny ich znaczenia. Grzyby bardzo silnie trujące powodujące większość zatruć znajdują się obok grzybów lekko trujących, a nawet obok gatunków... jadalnych. Do takich np. zalicza się muchomor czerwony, albo mleczaje wełnianka i chrząstka, umieszczone mylnie przez autora wśród grzybów trujących; są to gatunki jadalne przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności.

4. Nazwy niektórych gatunków podane w tablicy są przestarzałe. W szczególności nazwa Agaricus — bedłka powinna być zastąpiona innymi nazwami. Trzeba również zaznaczyć, że polskie nazwy powinno się pisać małą literą, podobnie jak małą piszemy nazwy innych roślin.

5. Pomimo wyżej przedstawionych błędów największą wadą tablicy jest bardzo małe podobieństwo w stosunku do naturalnego wyglądu grzybów. Brak podobieństwa wzrasta jeszcze bardziej, wskutek umieszczenia niektórych owocni wśród złego tła. Tak np. opieńka miodowa i maślanka wiązkowa, gatunki rozwijające się na drewnie, przedstawione są, jako wyrastające z ziemi na pięknej zielonej łące. Wskutek małego podobieństwa, przy pomocy tablicy można rozpoznać tylko taki gatunek, który danej osobie doskonale jest znany. Niemożliwe natomiast jest rozpoznanie jakiejś nieznanej owocni, porównując ją z rysunkami tablicy. To też można śmiało twierdzić, że praktyczna wartość tablic jest minimalna.

Biorąc pod uwagę opisane wyżej najważniejsze błędy, dochodzimy do wniosku, że dla leśnika polskiego wydane tablice, nie przedstawiają żadnej wartości. Można tylko dziwić się, że zostały one zatwierdzone do użytku szkolnego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Chyba tylko dlatego, że jak dotąd żadnych lepszych tablic niestety nie posiadamy. *H. O.*

SPRAWY LEŚNE W SEJMIE

TECHNIKA PRACY NAD USTAWAMI LEŚNYMI W IZBACH USTAWODAWCZYCH

(na podstawie wywiadu z p. posłem Freymanem)

Jeszcze nigdy tyle spraw leśnych nie było tematem obrad w Sejmie i Senacie, to też zainteresowanie leśników pracami ustawodawczymi Izb jest w tym roku wyjątkowo duże. Jak wygląda z punktu technicznego cała procedura uchwalenia jakiejś ustawy według obecnej Konstytucji? Otóż wniosek ustawy może zgłosić Sejmowi zarówno Rząd, jak i poszczególny poseł, na przykład — pod projektami ustaw o Izbach Leśników i o wykonywaniu zawodu leśnika widnieje podpis tylko posła Freymana. Procedura sejmowa wymaga, by poseł (względnie grupa posłów) — wnioskodawca zgłosił swój projekt jakiejś ustawy do laski marszałkowskiej na posiedzeniu plenarnym Sejmu i na tymże posiedzeniu marszałek Sejmu ogłasza, że wpłynął taki a taki projekt ustawy wniesiony przez tego a tego posła. O ile projekt byłby niezgodny według marszałka Sejmu z Konstytucją, wówczas marszałek oznajmia o nieprzyjęciu projektu z tego powodu.

Na następnym posiedzeniu plenarnym Sejmu odbywa się pierwsze czytanie zgłoszonego projektu ustawy, polegające na tym, że marszałek proponuje Sejmowi odesłanie go do właściwej komisji; czasem zachodzić może też okoliczność, że posłowie mogą się wypowiadać różnie do której komisji należałoby ten wniosek ustawodawczy odesłać.

Z chwilą gdy projekt ustawy znajdzie się w ręku przewodniczącego komisji, wówczas zwołuje on posiedzenie swojej komisji, która też wybiera referenta tego projektu. Referent obowiązany jest w ciągu 2-ch tygodni przedstawić referat dotyczący projektowanej ustawy komisji, po uprzednim porozumieniu się z właściwymi ministrami, których resortu ten projekt ustawy dotyczy. Referent przy porozumiewaniu się z przedstawicielami Rządu albo uzgadnia oba stanowiska, albo gdy poglądy są odmienne

na posiedzeniu komisji przedstawia dwie opinie: swoją i Rządu w danej sprawie.

Na posiedzeniu komisji po wypowiedzeniu się referenta wywiązuje się dyskusja, niejednokrotnie wypowiada się wówczas przedstawiciel Rządu popierając czy przeciwstawiając się opinii referenta, a wreszcie głosowanie zwykłą większością ustala wniosek komisji (punkt po punkcie projektu ustawy i całość jej).

Z komisji wniosek idzie na posiedzenie plenarne Sejmu, o wyznaczonym terminie przez marszałka, na którym referent komisji przedstawia stanowisko komisji. Gdy część komisji była odmiennego zdania, wówczas równolegle przedstawiciel tej mniejszości referuje na posiedzeniu Sejmu projekt ustawy według zdania tej mniejszości.

Po dyskusji nad wnioskiem, względnie wnioskami komisji następuje głosowanie, które w zwykłej większości ustala projekt ustawy, jako uchwałę Sejmu. Uchwała Sejmu dotycząca danej ustawy przechodzi do Senatu, by odbyć tę samą wędrówkę z plenum do komisji i znów na plenum Senatu.

O ile Senat nie wprowadził żadnych zmian w uchwale Sejmu, wówczas projekt ustawy staje się ustawą po ogłoszeniu jej w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej, o ile zaś Senat poczynił w uchwale Sejmu poprawki, wówczas skorygowany projekt wraca do Sejmu, który albo poprawki Senatu przyjmuje, albo i odrzuca. W obu wypadkach to powtórne wypowiedzenie się Sejmu jest już ostateczne dla powstania nowej ustawy. *J. M.*

KRYTYKA I OBRONA GOSPODARKI W LASACH PAŃSTWOWYCH

W dyskusji przeprowadzonej w sejmowej komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa poruszono również sprawę uposażenia osób zatrudnionych w państwowym gospodarstwie leśnym.

P. inż. Freyman wskazywał, że warunki płacy i pracy tych osób stale się pogarszają. Przeciętny wskaźnik uposażenia, przyjmując 100 za r. 1930/31 wynosił w latach następnych do r. 1936: 78, 78, 78, 73, wreszcie 72. Pracownicy jak utrzymuje p. Freyman, nie korzystają z dobrodziejstw ustawy o ochronie pracy, a wielu z nich nie otrzymuje urlopów, wiadomo zaś, że praca leśnika zwłaszcza terenowego, należy do najcięższych. Apeluje więc do P. Ministra aby nie dopuścił do pogorszenia sytuacji pracowników lasów państwowych.

Omawiając poszczególne działy państwowego gospodarstwa leśnego, wskazuje p. Freyman na nierentowność gospodarki łowieckiej. Obniżenie tenuty dzierżawnej przyczyniłoby się do większego wykorzystania obszarów łowieckich, przynosząc zysk nie tylko administracji Lasów Państwowych, ale także biednej ludności kresowej. Wykluczając wszelkie zamiary atakowania ministra rolnictwa, względnie dyrektora lasów państwowych, porusza kwestię polowań reprezentacyjnych i ich kosztów. Zdaniem jego, koszta wynikające z konieczności urządzania polowań reprezentacyjnych, pokrywane być winny z funduszów reprezentacyjnych tych resortów, które w urządzaniu takich polowań są zainteresowane, a nie przez państwowe gospodarstwo leśne. Polowania reprezentacyjne powinny odbywać się na zasadzie pełnej opłatności na korzyść państwowego gospodarstwa leśnego. Jak wiadomo myśliwstwo nie należy do rzeczy taniej. Namiętności łowieckie zaspakajane są nie odpłatnie, a przecież zaspakajanie takich namiętności jak palenie tytoniu lub picie alkoholu, jeżeli zaspakajanie tych potrzeb wynika z obowiązku reprezentacji, to koszta stąd wynikłe pokrywane są przez zainteresowane resorty, a nie przez monopol tytoniowy, lub monopol spirytusowy.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Freyman stwierdza, że dotąd nie mamy inwentarza lasów. Nie wiemy ile i jakie lasy posiadamy. Czy nie możnaby części pieniędzy jakie daje się przemysłowcom drzewnym w formie opłat drzewnych użyć na koszty spisu? Przemysłowcy drzewni powinni także przyczyniać się do należytego gospodarowania, a nie tylko do eksploatacji lasów.

Lasy prywatne obejmują około 5-ciu milionów ha. Nadzór nad nimi wykonują wojewodowie i starostowie przy pomocy personelu fachowego. Wobec wielkości obszaru i trudnych warunków komunikacyjnych komisarz ochrony leśnej przy najlepszej chęci może być w danym majątku raz na cztery, czy pięć lat. Wobec tego zdarzają się wypadki, że las, mający znaczenie dla obrony Państwa, w ciągu kilku lat znika z powierzchni ziemi. W tych paradoksalnych warunkach nie podobna nawet personelu pociągać do odpowiedzialności. Potrzebne są radykalne zarządzenia, a przede wszystkim wydanie racjonalnej ustawy leśnej. Projekt taki został wniesiony do Izby ustawodawczych. Musimy wprowadzić do służby ochrony lasów prywatnych siły fachowe, gdyż dziś ich miejsce często zajmuje kucharze i lokaje. Nie możemy dopuszczać do tworzenia się coraz nowych nieużytków przez niszczenie lasów.

Z szeregiem zarzutów przeciwko gospodarce w lasach państwowych wystąpił, jak to czyni zresztą od kilku lat p. *Hutten-Czapski*, z powoływaniem się na sprawozdania N. I. K. Utrzymywał, że w r. 1934/5 zostało wyrąbanych 671.000 m.³ więcej niż było preliminowane. Wątpliwości budzi kwestia przyrostu. „Zdumiewa" go sprostowanie Ministerstwa Rolnictwa w „Polityce Gospodarczej" z października ub. r., stwierdzające, że obliczenia N. I. K. są nieścisłe i że przyrost w l. p. wynosi około 4 m³ z 1 ha. Ma większe zaufanie do N. I. K., aniżeli do Instytutu Badawczego L. P.

Widzi niedomagania w dziedzinie urządzeń lasów państw. Niezadowolenie swoje posuwa tak daleko, że waha się, czy głosować za budżetem Min. Rolnictwa.

P. Ostafin stwierdza na podstawie informacji prasowych, że cały atak jaki się odbył w komisji na Ministra Rolnictwa w sprawie lasów państw. ma charakter polityczny.

To dopiero wyjaśnia wszystkie podjazdy.

Całe nastawienie jest jakieś chorobliwe.

Z systemem dokuczania niektórym członkom rządu, należy skończyć.

P. Czapskiemu odpowiedział wyczerpująco p. *Min. Poniatowski:*

W sprawie lasów państwowych, chcę, wyraźnie sformułować swe poglądy na temat poruszonej przez p. Czapskiego sprawy stosunku do N. I. K. Jest rzeczą oczywistą, że zdanie N. I. K. ma charakter decydujący tam, gdzie chodzi o ocenę prawidłowości działania, zgodności tego działania z ustaloną normą. Tam, gdzie chodzi o zasady gospodarki, o zamierzenia, nie ma miejsca dla tej prostej formuły. Gdyby tak było, to cóż za rola pozostałaby nietylko np. dla jakiegoś instytutu naukowo-badawczego Dyrekcji Naczelnej L. P., lecz wogóle dla administracji odpowiedzialnej za dany dział gospodarki. Gdyby tak było, to Rząd nie potrzebowałby całego szeregu narad, studiów, specjalistów do tego, żeby kierunek pracy w którymkolwiek dziale samemu przepracowywać, zapytałby N. I. K. i sprawa byłaby załatwiona. Ale N. I. K. takich odpowiedzi Rządowi nie daje, bo wie, że to nie jest jej zadanie i tak sprawa w Państwie postawiona nie jest. Przy wykonywaniu kontroli czynności Izba może kwestionować celowość — to jest jej uprawnienie i na temat tej celowości może wypowiadać swój sąd. Ten sąd może być różny od sądu odpowiedzialnego Ministra. Gdyby z tytułu różnicy sądu następowała konieczność podporządkowania się Ministra Najwyższej Izbie Kontroli — nie byłoby odpowiedzialności. Zdaje się, że tak postawiona sprawa jest zupełnie wyraźna i w szeregu zagadnień fachowych to jest zupełnie zrozumiałe, że każde Ministerstwo, a więc Ministerstwo Rolnictwa mniema, że posiada niegorszych specjalistów, niemniej wykwalifikowanych, niż N. I. K., której specjalnością jest kontrola. Rzecz inna, że istnieje zawsze dążenie, aby i poglądy na sposoby gospodarowania, na te rzeczy, które nie dają się ująć w jakąś ścisłą formę, jaknajściślej uzgodnić i — podobnie jak już to w związku z inną sprawą mówiłem — sądzę, że w ocenie z N. I. K. coraz bardziej zbliżamy się.

P. pos. Czapski stwierdził ponadto, powołując się na N. I. K., że ogromna część państwowego gospodarstwa leśnego jest nieurządzona, odmiennie niż to podaje Ministerstwo w swoim sprawozdaniu. Między rokiem 1921 i 1931-ym używano terminu „gospodarstwo urządzone prowizorycznie", wtedy kiedy urządzenia dokonywano bez specjalnego sprawdzania danych pomiarowych. W 1931 roku przyszła generalna rewizja i zaniechano rozróżnienie pomiędzy prowizorycznym a definitywnym urządzeniem. N. I. K. nadal tych terminów używa. My natomiast wszystkie gospodarstwa urządzone traktujemy jako oparte na tych samych podstawach.

P. poseł Czapski omawiał również sprawę rozmiarów użytkowania w Lasach Państwowych, przytaczając pewne cyfry przyrostu. Nie jest to sprawa, którą można było rozstrzygnąć z rzutu oka. Natomiast w zupełnie prosty sposób można wykazać nierealność przytaczanych ocen. Pragnę Panom uprzytomnić, czym byłby przyrost 2½ metra na 1 ha. Dawałby on po 100 latach 250 metrów dojrzałego materiału — pod warunkiem, że w międzyczasie nic nie byłoby z lasu wzięte. Otóż ta cyfra w odniesieniu do państwowego gospodarstwa leśnego byłaby jawnie zbyt niska — bo takie ilości otrzymuje się w bardzo przeciętnych lasach, a nawet w lasach, które ucierpiały np. podczas wojny.

Na tym dyskusję wyczerpano. Będzie ona niewątpliwie wznowiona jeszcze na plenum Sejmu i w Senacie.

Z. O.

Z KRAJU

IMIENINY P. PREZYDENTA

Pan Prezydent spędził dzień swych imienin w Spale, dokąd też napłynęło dużo depesz z życzeniami z całego kraju. W Polskiem Radio p. min. oświaty wygłosił w związku z tym dniem prelekcję o zasługach Dostojnego Solenizanta, których dla Polski i wiedzy jest poczet niemały.

ROZPORZĄDZENIE O OBRONIE PRZECIWLOTNICZEJ PAŃSTWA

Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie, nakładające na każdego obywatela obowiązek zabezpieczenia się przed napadami z powietrza; władze będą nadawać kierunek, a organizacje społeczne, powołane do tego, ten obowiązek ułatwią. Kierownictwo i zwierzchni nadzór nad przygotowaniami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej sprawuje inspektor obrony powietrznej państwa, współpracując z min. spraw wojskowych. LOPP, Polski Czerw. Krzyż, Związek Straży Pożarnych itp. każde stowarzyszenie w swoim zakresie i pod nadzorem władzy ma w wykonaniu tego rozporządzenia dużą rolę do spełnienia, lecz przede wszystkim o sprzęt przeciwgazowy powinien postarać się każdy, kto tylko może własnymi środkami, pozostawiając najuboższych pomocy w tym zakresie Państwu, bądź odpowiednich organizacyj.

POBYT KSIĄŻĘCEJ PARY HOLENDERSKIEJ W POLSCE

Księżniczka Julianna z małżonkiem przebywają jeszcze w Krynicy, czyniąc tylko parodniową wycieczkę do Zakopanego i Krakowa. Są oni zadowoleni z pobytu w Polsce i wyrażają się z zachwytem o urodzie Tatr i zabytkach Krakowa, dziwiąc się niewiedzy o tem zagranicą. Młodzi małżonkowie ostatecznie nie wynieśli się z hotelu Kiepury „Patrii" do willi „Dyrektorówki", ofiarowanej im przez Rząd polski. Czas upływa im na nartach, czasem biorą udział w ogólnym dancingu w „Patrii". Książę Bernard wziął udział w polowaniu urządzonym w lasach hr. Stadnickiego i zabił 3 dziki. Księżniczka Julianna po polowaniu pojechała z Krynicy autem do pp. Stadnickich, przyczym podróż nie odbyła się bez przeszkód, gdyż trzykrotnie motor przestawał funkcjonować, a zaspy śnieżne utrudniały drogę. Zapewne już są to ostatnie tygodnie pobytu sympatycznych i wysokich gości, którzy nie zarzekają się, że jeszcze do Polski zawitają.

WIADOMOŚCI Z DZIEDZINY KULTURY I SZTUKI

Polska Akademia Literatury przyznała nagrodę P. A. L. dla młodych w tym roku — p. Józefowi Łobodowskiemu za książkę p. t. „Demonom nocy", a na posiedzeniach w dn. 23 i 24 stycznia omówiła i wydała orzeczenie w sprawie publicznych zarzutów, czynionych akademikowi W. Rzymowskiemu o „pożyczanie" tekstów obcych w swoich pracach bez podania źródła (tak zwany plagiat). P. A. L. znalazłszy usprawiedliwienie w pośpiechu pracy dziennikarskiej (zostało to jednak ogłoszone w książce!) uznała, „że zastosowane w tym wypadku metody pracy przez akademika literatury przyczyniają się do obniżenia pisanego słowa". W związku z tym p. W. Rzymowski zrzekł się naczelnego redaktorstwa „Kuriera Porannego"; nacz. redaktorem tego pisma został obecnie znakomity powieściopisarz Ferdynand Goetel.

W okresie między 12 lutego a 12 marca r. b. w Warszawie będzie miał miejsce III międzynarodowy kongres szopenowski, który zgromadzi 105 uczestników z 21 państw (250 było zgłoszeń do udziału w konkursie). Wielka ilość uczestników dowodzi, że konkurs chopinowski zdobył sobie w całym świecie należyte uznanie, jako konkurs talentów muzyki fortepianowej.

Nasi muzycy w świecie zdobywają dla Polski nowe laury.

Niedawno na międzynarodowym Konkursie muzycznym imienia pani Colidge, żony b. prezydenta Stanów Zjedn. pierwszą nagrodę 1000 dol. przyznano kompozytorowi polskiemu Jerzemu Fitelbergowi (synowi znanego dyrygenta Grzegorza Fitelberga) za „Czwarty kwartet smyczkowy".

Jan Kiepura, zdążający z żoną swoją do Krynicy dla dania koncertu na cześć książęcej pary holenderskiej, w ciągu stycznia śpiewał w Brukseli i Sztokholmie, zdobywając nowe wawrzyny sławy i budząc entuzjazm u publiczności, która, naprz. w Sztokholmie wyniosła go na rękach z wagonu. W Sztokholmie po koncercie na rzecz pomocy dla dzieci hiszpańskich, został dekorowany orderem „Gwiazdy Polarnej".

Z innych artystów polskich trzeba wymienić udany koncert p. Ireny Dubiskiej, skrzypaczki, w Berlinie oraz p. Umińskiej (skrzypce) i p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej (śpiew) w Rydze na przyjęciu, wydanym przez posła polskiego min. Fr. Chorwata na cześć prezydenta Łotwy — dr. Ulmanisa.

Tak oto nasi muzycy najpiękniej propagują naszą sztukę i kulturę na szerokim świecie, za co im się słusznie od nas należy podziękowanie.

Wkrótce z Niemiec nadejdzie do nas film Ufy, nakręcony przeważnie w Ostrołęce p. t. „Ritt in die Freiheit" (Pęd do wolności). Jest to film osnuty na tle powstania 1830 r., nagrany z udziałem ostrołęckiego pułku ułanów. Film ten spotkał się z b. życzliwym przyjęciem w Niemczech.

Mówiąc o filmie niemieckim o Polsce, podać muszę z dziedziny filmu wiadomość o zgonie słynnego polskiego reżysera filmowego w Hollywood — ś. p. Ryszarda Bolesławskiego, byłego oficera pułku ułanów krechowieckich.

Jak donoszą z Kowna, poselstwo litewskie w Paryżu zakupiło obraz Jana Styki — „Przysięgę Witolda" dla muzeum Witolda w Kownie. Szkoda, że tematem zakupionego obrazu nie była, naprzykład „Unia Lubelska", albo „Unia w Horodle"!

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Bezrobocie i Pomoc Zimowa

Na naszym froncie gospodarczym mamy, jak i wszędzie, plusy i minusy. Największym minusem jest bezsprzecznie bezrobocie, osiągające w zimowych miesiącach największe nasilenie, liczba zarejestrowanych bezrobocznych wynosi obecnie ponad pół miliona. Jest to cyfra wyższa, niż rok czy dwa lata temu, lecz to się tłomaczy intensywniejszymi robotami budowlanymi i publicznymi, które w ciągu minionego sezonu znacznie zwiększyły liczbę pracujących sezonowo a zarejestrowanych. Część tych bezrobotnych korzysta z zasiłków ustawowych, reszta skazana jest na pomoc społeczną z Pomocy Zimowej. Widzimy z tego, jak wielką wagę ma opodatkowanie się społeczeństwa, pracującego na rzecz bezrobotnej rzeszy, która jakże cierpieć musiała w okresie dopiero co minionych wielkich mrozów. W samej stolicy z Pomocy Zimowej korzysta z górą 24.000 bezrobotnych. Zbiórka dotychczasowa różnego typu na P. Z. dała do połowy stycznia około 15 milionów złotych, a w ciągu stycznia wydatkowano 4.271.692 zł. Jak komitet stwierdza, najbardziej zawiodły sfery zamożniejsze, które nie wpłacają całej wysokości stawek, a prócz tego znacznie mniej niż przewidywano dało w naturze rolnictwo. W stosunku do zamożniejszych postanowiono wywrzeć silniejszy nacisk.

Rolnictwo

Opieszałość rolników być może spowodowana jest znacznie mniejszymi zapasami zbóż, jakie posiadają, co wywołało w dużej mierze dość duży eksport dotychczasowy, a prócz tego słabszy ogólny omłot, niż się spodziewano. Wywołało to nawet czasowe zamknięcie wywozu zbóż dla obliczenia zapasów, byśmy sobie nie stworzyli sami ciężkiego przednówka. Zamknięcie granicy wywozowej spowodowało spoczątku obniżenie cen, które jednak następnie znowu zaczęły zwyżkować mimo dość obfitej podaży. Poprawa cen, bardzo dobroczynna dla rolników — a więc i dla gospodarki ogólnospołecznej — dotyczy też zwierząt rzeźnych, zwłaszcza trzody. Obawy zastoju więc w handlu bydłem rzeźnym w związku z wyodrębnieniem uboju rytualnego od uboju mechanicznego, co podawali żydzi — okazały się płonne, a nowa ustawa o uboju zwierząt gospodarskich, wprowadzona od 1 stycznia zapoczątkowała bardzo pożądany ruch tworzenia spółdzielni dla uboju mechanicznego. Tworzą się one obecnie w szeregu większych naszych miast z Warszawą i Łodzią na czele, nawiązując kontakt ze wsią, bądź kupcami bydła (Warszawa z poznańskiem). **Organizowane spółdzielni wszelkiego typu na zdrowych podstawach, jest dziś zwłaszcza najbardziej pożądaną formą obrotu towarowego w społeczeństwie, gdyż zarówno prowadzi do zdrowej kalkulacji cen z wykluczeniem nadmiernego pośrednictwa, a prócz tego jest najlepszą bronią gospodarczą przeciw nadmiernie wybujałemu w ciągu wieków handlowi żydowskiemu, dużemu i drobnemu.**

Poprawa ogólna w rolnictwie mająca cechy trwałości zaznaczyła się, jak stwierdza statystyka, lepszą płatnością długów przez rolników, zato drobnym rolnikom Wileńszczyzny po tegorocznej klęsce posuchy, grozi wkrótce głód, dotyczy to 30.000 rodzin, co będzie wymagać miliona złotych na dożywianie ich w ciągu 5 miesięcy.

Surowce.

O poprawie ogólnej konjunktury gospodarczej u nas świadczy większe zapotrzebowanie na surowce, tak krajowe (dzięki temu ceny zwyżkują), jak i sprowadzane z zagranicy, co wywołane jest większymi obrotami produktów przemysłowych, a zatem większa pokupność wewnętrzna. W związku z tym w min. przem. i handlu odbywają się konferencje w sprawie zastąpienia drogich surowców przędzalnianych zagranicznych krajowymi, a zatem włókna sztuczne, jako domieszki do wełny, bawełny, większe stosowanie i produkcja włókna lnianego i konopnego, wełny. (Nawiasem mówiąc — pogłowie owiec znacznie już u nas wzrosło, bo od 1934 r. do 1936 wzrosło o prawie 500.000 sztuk do cyfry 3.020.000. Jest to jednak o wiele za mało na nasze zapotrzebowanie na wełnę. Zwiększyć hodowlę owiec mogłoby znacznie większe niż dzisiaj spożycie baraniny).

Nadwyżka budżetowa.

Bilans rachunków państwowych za 9 miesięcy (t. j. od kwietnia do grudnia włącznie) bieżącego roku budżetowego wykazał 2.621.000 nadwyżki wobec 231.138.000 zł. deficytu w roku ubiegłym. Porównanie tych dwuch pozycji mówi samo za siebie.

Jak Ministerstwo Skarbu komunikuje wzrosły o 15,4% wpływy z podatków bezpośrednich.

ODKRYCIE KOPALIN

Nasz kraju jest bardzo powierzchownie zbadany pod względem geologicznym i dlatego zawiera zapewne b. wiele cennych kopalin, o których nie wiemy. Obecnie prowadzone są systematyczne badania, ale posuwa się to w takim tempie, że jak jeden z posłów wyraził się w Sejmie, może to potrwać według jego obliczeń 660 lat!

Ostatnio zanotować trzeba: odkrycie nowych złoży miedzi w Górach Świętokrzyskich (badania będą wznowione na wiosnę), pokładów bazaltu na terenie wsi Butejki w powiecie kostopolskim (pokłady jakoby grubsze niż w Janowej Dolinie) oraz pokłady rudy żelaznej w kamieniołomach pełczańskich w powiecie dubieńskim.

ZAKAZANY PRZELOT NA POGRANICZU NIEMIECKO-POLSKIM

Niemcy ogłosiły zakaz przelotu na swoim pograniczu z Polską, obejmującym czworobok: od północy — wzdłuż biegu rzeki Warty, na południe wzdłuż biegu rzeki Odry, od zachodu ograniczonym linią Landsberg — Zielenzig (Sulencin) — Sternberg — Krosno. Zapewne w tym miejscu, trzeba się spodziewać, będą budować Niemcy jakieś fortyfikacje.

ZE ŚWIATA

NIEMCY NA WIDOWNI

Sensacją dnia stała się mowa kanclerza Hitlera, wygłoszona w czwartą rocznicę objęcia rządów przez hitlerowców, w dniu 30 stycznia w parlamencie Rzeszy, a oczekiwana przez cały świat z naprężeniem. Czy zapowiedź pokoju — czy dalsza niepewność prowadząca naoślep do wojny?! Poprzedziły to przemówienie mowy Edena i Bluma — czekano co odpowie Hitler na zawarte w nich propozycje.

Otóż kanclerz jakby pominął zupełnie niejasne zresztą propozycje Bluma jedynie Edenowi odpowiedział. — Przedewszystkim oznajmił Hitler, że Niemcy cofają swój podpis „wymuszony w swoim czasie od słabego rządu" przypisujący im winę za wybuch wojny. Wraz z tym zapowiada Hitler kończą się niespodzianki dla świata ze strony Niemiec i Rzesza czuje się w pełni równouprawniona (to dowodzi, że wszelkie następne żądania będą wysuwane w drodze pertraktacji). Niemcy — stwierdzał Hitler — nie są i nie dążą do izolacji, przytaczając jako przykład układ z Polską, przynoszący obu państwom korzyść, z Austrią, Włochami, państwami bałkańskimi, Japonią i t. d. Odpowiadając Edenowi w sprawie podziału świata na dwa obozy oświadczył, że komunizm jest dżumą dla Niemiec, a parując zarzut Edena, że mowami nic się nie stworzy, odpowiedział że tak jest rzeczywiście, lecz czy tego nie należałoby skierować pod adresem Ligi Narodów, gdzie się tyle przemawia, a gdy raz zdobyto się na czyn, to lepiej by go zaniechano (jest to przytyk do kompromitującego Ligę posunięcia w sprawie abisyńskiej). W sprawie zbrojeń, znów wskazując na zawarcie sojuszu z Francją ze zbrojącą się potęgą Sowietów, oświadczył kanclerz, że zakres zbrojeń obronnych dla Rzeszy może tylko oznaczyć Berlin sam (to znaczy, że Rzesza nie myśli o układzie międzynarodowym rozbrojeniowym). Stosunek swój do zagadnienia kolonialnego podkreślił kanclerz dobitnie i wymownie, podkreślając jako plotkę wiadomość o wydzierżawieniu przez Portugalię Niemcom Angoli na 99 lat, i że „Niemcy nie mają pretensji o kolonie do narodów, które im kolonii nie zabrały".

Europa winna liczyć się z rzeczywistością obecną, jaką stanowią Włochy i Rzesza, „moim znów własnym obywatelom chciałbym oświadczyć, że naród polski i państwo polskie stały się taką samą rzeczywistością".

Na kanwie tego przemówienia prasa całego świata rzuca różne przypuszczenia co dalej będzie? Jeżeli Hitler twierdzi, że Niemcy nie cofną się od swego 4-letniego planu rozbudowy przede wszystkim swej potęgi militarnej, to znaczy, że Europa nadal musi prowadzić wyścig zbrojeniowy, by nie być narażona na zaskoczenie nagłą wojną. Jedynie w sprawie Hiszpanii potwierdzenie stopniowego wycofywania się spodobała się zagranicy. (Rzecz prosta, że ani Włochy ani Rzesza nie zgodzą się na usadowienie komunizmu w Hiszpanii), bo była to deklaracja, że Niemcy nie są zainteresowane jakimiś zdobyczami terytorialnymi w Hiszpanii i Afryce hiszpańskiej.

LIGA NARODÓW.

A tymczasem jakby dla zaprzeczenia oczywistym faktom na 6 maja jest wyznaczone posiedzenie komisji rozbrojeniowej (będzie ono niejako jubileuszowe, gdyż 5 lat mija od jej utworzenia). Któż jej słuchać będzie?! Nawet państwa morskie, ograniczone układami waszyngtońskim i londyńskim, które wygasły nieodnowione 31.XII. 36, od N. R. mają wynagrodzić sobie te ograniczające układy i rozpocząć wyścig zbrojeń na całą parę. Jedna Anglia buduje obecnie 99 okrętów!

W sprawie sandżaku Alexandretty układ Francji z Turcją zatwierdziła Rada Ligi. Alexandrette ma być wydzielone z Syrii jako autonomiczna prowincja z językiem tureckim jako urzędowym. (Ponieważ w Alexandrecie większość stanowią arabi, a i sporo jest ormian, na tym tle wybuchły niepokoje w całym Sandżaku. Za to Kemal-pasza od Turków odbiera gratulacje szczęśliwego załatwienia konfliktu, Francja dla świętej zgody ustąpiła, ale bodajże na tym tylko straci).

Wybrany na wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku — admirał de Graaf, odmówił przyjęcia uciążliwej godności. Są to, jak twierdzą wtajemniczeni, gra pewnych sfer sekretariatu Ligi, nie życzących sobie zbytnio zgody w Gdańsku. W sprawie przyjętego raportu polskiego, wszyscy za Edenem stwierdzają, że dopiero przyszłość wykaże czy Gdańsk w rzeczywistości okaże dobrą wolę w stosunkach z następcą Lestera.

KLĘSKA POWODZIOWA W STANACH.

Ponowne ulewy zwiększyły obawę czy wały nad Missisipi wytrzymają napór wód, których poziom zbliża się już do krawędzi wału, mając tylko za przegrodę świeże umocnienia drewniane z workami z piaskiem. Jak dotąd już milion ludzi jest bezdomnych, a straty liczą na zgórą ½ miliarda dolarów. Poziom wód w Missisipi wzrósł 16 metr. nad zwykły poziom.

PROCES TROCKISTÓW W SOWIETACH.

Nowy proces sensacyjny rozegrał się w Moskwie przeciwko całej grupie bolszewików, którzy zaczynali wraz z Leninem tworzyć obecne Sowiety. Wśród czołowych oskarżonych należy wymienić Radka-Sobelsona, wybitnego publicystę urzędowych „Izwiestij", Piatakowa, Sokolnika, Serebriakowa i 12 innych. Proces rozegrał się i dał świadectwo ponowne światu czegoś niewiarogodnego, czegoś, jak określił angielski minister wojny, co nawet przekracza znamiona obłędu — tu bowiem zbiorowo wszyscy się znów samooskarżali, rzucając podejrzenie na jeszcze nowych ludzi. To przyznanie się do organizowania terroru, a po tym uderzanie w akt pokory, a jak Piatakow w ostatnim słowie oświadczył: „stoję przed wami w bagnie moich zbrodni", mogłoby w europejczyku budzić odrazę do tych ludzi, gdyby nie myśl, że jakich środków nieludzkich użyto, by ich do tego doprowadzić. Na zasadzie wyroku Radka, Sokolnikowa i Arnolda skazano na 10 lat więzienia, Stroiłowa na 8, a 13 z Piatakowym i Serebriakowym na czele skazano na rozstrzelanie. Wyrok został wykonany.

PAKT WIECZYSTEJ PRZYJAŹNI

Między Jugosławią a Bułgarią w dniu 24 stycznia został zawarty pakt wieczystej przyjaźni, którego podpisanie miało miejsce w Białogrodzie po przyjeździe prezesa ministrów Bułgarii tłumnie i owacyjnie witanego przez Jugosłowian. Pakt ten jest o tyle znamienny, że podpisała go Bułgaria, która w ostatniej wojnie utraciła spory szmat terytorium na rzecz Jugosławii. Dowodzi to o realizmie polityki Bułgarii.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

ZJAZD DELEGATÓW
ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P.
19-GO WRZEŚNIA 1936 R.*)

Wnioski Komisji Obrony Interesów
(ciąg dalszy).

58. Zjazd Delegatów stwierdza, że art. 28 a i b projektu ustawy o zagospodarowaniu lasów, niestanowiących własności Państwa, leży w interesie obrony Państwa i w interesie lasów polskich, wobec czego wszelką akcję, prowadzoną przeciwko temu artykułowi w prasie, uznaje za szkodliwą.

Wniosek ten uchwalono przy trzech głosach przeciwnych.

59. Zjazd Delegatów wzywa Prezydium Związku do opracowania memoriału i złożenia go w Ministerstwie Rolnictwa w sprawie ustanowienia specjalnych odznaczeń za gorliwą, owocną i wytrwałą pracę w dziedzinie gospodarstwa leśnego i zalesiania nieużytków.

60. Zarząd Główny poczyni starania o anulowanie rozporządzenia byłego austriackiego Min. Robót Publicznych z dnia 7.V.1913 r. o autoryzowanych inżynierach leśnictwa.

61. Zjazd Delegatów wypowiada życzenie, by Zarząd Główny opracował w ciągu roku 1936 jednolity typ umundurowania leśnika prywatnego jednakowo z umundurowaniem państwowym z odmiennymi odznakami.

62. Zjazd wzywa Zarząd Główny do utrzymania podziału terytorialnego Związku na Oddziały z tym, że wszyscy członkowie Związku, zarówno leśnicy państwowi jak i prywatni, zamieszkali na terenie Oddziału, winni doń należeć.

Powyższe cztery wnioski uchwalono jednogłośnie.

Wnioski
komisji budżetowo-samopomocowej

63. Zjazd Delegatów upoważnia Prezydium Zarządu do umorzenia składek zaległych do Oddziału Lwowskiego w sumie 5465,08 zł. jako nieściągalnych a powstałych na skutek nieterminowego skreślenia nieczynnych członków z listy Oddziału.

64. Zjazd upoważnia Prezydium Zarządu Głównego odpisać na rachunek strat kwotę 10.137.52 zł.

65. Zjazd Delegatów poleca przekazać kwotę 357,30 zł. zebraną w swoim czasie na sieroty po gajowych zabitych przez kłusowników — Rodzinie Leśnika na utworzony przy tej organizacji Fundusz Sierocy.

Powyższe trzy wnioski (63, 64 i 65) uchwalono jednogłośnie.

66. Wniosek ten obejmuje preliminarz budżetowy na rok 1936, uchwalony przez Zjazd jednogłośnie w kwocie 29970 zł. tak po stronie dochodów jak wydatków.

67. Zjazd Delegatów uchwala obniżenie składki członkowskiej dla urzędników z 1.50 zł. na 1 zł. (jeden złoty) miesięcznie, począwszy od dnia 1 stycznia 1937 r. Wysokość składek dla niższych funkcjonariuszów pozostaje w wysokości 50 groszy miesięcznie.

Powyższy wniosek uchwalono przy trzech głosach przeciwnych.

68. Zjazd Delegatów uchwala, by przyszły Zarząd Główny dostosował wydatki administracyjne procentowo do zmniejszonych dochodów na rok 1937.

Powyższy wniosek uchwalono jednogłośnie.

69. Zjazd Delegatów nadal utrzymuje regulamin Kasy Pośmiertnej, posiadającej charakter samopomocy koleżeńskiej. Wysokość pośmiertnego utrzymuje w kwocie 2.000 zł. Składkę od wypadku śmierci ustala na okres od 1 listopada 1936 r. do czasu przeprowadzenia sanacji kasy w wysokości 0,75 zł od każdego wypadku śmierci, t. j. na 3 zł. (trzy złote) miesięcznie z obowiązkiem wymówienia według dotychczasowego § 5 regulaminu.

70. Pierwszy ustęp § 3 regulaminu otrzymuje następujące brzmienie: „od uczestnictwa w Kasie Pośmiertnej zwolnieni są ci członkowie Związku, którzy otrzymują poniżej 49 zł. miesięcznie lub nawet poniżej 75 zł., jeżeli nie otrzymują dodatków w naturze".

Powyższe dwa wnioski (69 i 70) uchwalono przy czterech głosach przeciwnych i jednym wstrzymującym się.

71. Ustęp 2 § 5 regulaminu Kasy otrzymuje brzmienie: „Wpisowe wynosi 3 zł. i jest przeznaczone na stworzenie funduszu zapomogowego. Członkowie wstępujący do Związku w wieku powyżej 35 lat obowiązani są wpłacić prócz wpisowego za wszystkie wypadki śmierci zaszłe po 1 stycznia roku, w którym ukończyli 35 rok życia, albo też, jeżeli wpłacą tylko normalne wpisowe, otrzymują zapomogę pośmiertną zmniejszoną — w wysokości następującej:

1500 zł. — jeżeli wstąpili w wieku ponad 35 lat do 40;

1000 zł. — jeżeli wstąpili w wieku od 40 lat do 45;

500 zł. — jeżeli wstąpili w wieku od 45 lat do 50".

72. § 9 otrzymuje brzmienie następujące: „Członkowie, którzy wystąpili ze Związku i pragną ponownie do Związku wstąpić, uważa się zasadniczo za nowowstępujących, jednak Zarząd Oddziału może niezależnie od innych uprawnień uzależnić ponowne przyjęcie od opłacenia składek za wszystkie wypadki śmierci, zaszłe od chwili wystąpienia do chwili ponownego wstąpienia".

73. W § 7 b dodaje się ustęp drugi: „Jeżeli uczestnik Kasy, który zobowiązał się prócz wpisowego wpłacić składki za okresy poprzednie, stosownie do postanowień ustępu drugiego § 5 (wkup), a któremu wpłatę rozłożono na raty, umrze przed całkowitym opłaceniem wkupu, pozostała po nim rodzina, otrzyma zapomogę pośmiertną z doliczeniem lat, za które wkup zaliczono".

Powyższe trzy wnioski (71, 72 i 73) uchwalono jednogłośnie.

74. Zjazd Delegatów uchwala, by Prezydium Związku Leśników nawiązało ścisły kontakt z Komitetem Budowy Domu Leśnika w Warszawie celem wzięcia udziału w pracach Komitetu na warunkach, jakie ustalone będą z Komitetem Budowy Domu Leśnika, a to ze względu na to, że sprawa ta żywo obchodzi szeroki ogół członków Związku Leśników R. P.

Powyższy wniosek uchwalono przy jednym głosie przeciwnym.

75. Zjazd Delegatów zaleca Prezydium zlikwidowanie inwentarza wydawnictw własnych przez wydatne obniżenie ich ceny i oddanie do komisowej sprzedaży Oddziałom.

Powyższy wniosek uchwalono jednogłośnie.

Ponadto na wniosek komisji finansowo-samopomocowej i samopomocy uchwalono następujące dwa dezyderaty:

76. Zjazd Delegatów prosi Zarząd Główny o poczynienie odpowiednich kroków u władz, by agenci P.K.O. swoją agitacją nie zwalczali koleżeńskiej Kasy Pośmiertnej.

77. Zarząd Główny zechce spowodować, ażeby Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych odmówiła agentom P.K.O. zezwolenia agitowania w urzędach sobie podległych.

Do punktu 9 kol. Kamiński zgłasza następujący wolny wniosek:

78. Wobec katastrofalnych szkód, wyrządzanych przez nadmierny stan zwierzyny łownej oraz szkód, wyrządzanych przez wypas bydła, Zjazd zleca Zarządowi Głównemu opracowanie projektu znowelizowania istniejących ustaw w kierunku nakazu uregulowania liczebnego stanu zwierzyny w lasach oraz ograniczenia wypasu bydła.

Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie.

(dokończenie nastąpi)

*) Patrz Nr. 1 str. 20, Nr. 2 str. 35, Nr. 3 str. 59, Nr. 4 str. 77, Nr. 5 str. 97.

DLACZEGO?

Jak doniosły gazety codzienne w Puszczy Kampinowskiej (między innymi) odbył się obrzęd święcenia rocznicy powstania styczniowego, w ten sposób, że liczne organizacje, a przede wszystkim P. W. rozłożone obozem wartowniczym, koło mogiły poległych powstańców paliły ogniska przez całą noc, zmieniając się w wartowaniu. Piękny obrzęd staropolski, mający w sobie tradycje, wznowiony został jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego na Jego wyraźną chęć i polecenie. Zapewne zdziwiłby się dziś Marszałek Piłsudski, gdyby żył jeszcze, że właśnie leśnicy, jakoś dziwnie niechętnie do tego ustosunkowali się, nie przybyli a przecież to na ich terenie, w lesie, w puszczy i to tak pięknej jak Kampinos.

A i my leśnicy, mamy nie byle jaki udział w walkach styczniowych. Roczniki wojenne z tamtych czasów wiele o tym mówią! Więc dlaczego się tak dziwnie stało?

Nikt się oto jakoś nie zamartwił, ani zastanowił, że warto byłoby pojechać, albo choć dla przyzwoitości pokazać.

Dlaczego to pisma codzienne wymieniają, że było K. P. W., Przysposobienie Wojskowe, a o gospodarzach lasu P. W. L. cisza — głucho.

Wogóle trzeba przyznać, że leśnicy są specjalnie konserwatywni, że jeżeli gdzieś coś się dzieje,— a to niech się dzieje, jak ma się stać—to się niech stanie! **A to nie dobrze, bo czynniki decydujące o obronie Państwa, chciałyby widzieć w leśnikach wyszkolony, zorganizowany zespół, który w czasie pokoju pełni sprężyście swoją służbę, a w momencie wojny, jako karny zdyscyplinowany, chętny, ufny w swą siłę żołnierz, staje w szeregach Polskiej Armii. I dlatego nie obojętnym jest udział P. W. L., które jest wyrazem gotowości leśników w imprezach mających za zadanie przypomnienie rycerskiej tradycji Polaków.**

Bo jak już mówiłem, mamy do tego prawo nie tylko jako dobrzy Polacy, ale prawo tradycji które nam zostało przekazane przez ginących za wolność Polski jej dobrych synów - leśników.

Czytając dział P.W.L. w „Echach Leśnych", zauważyłem, że wszystkie prawie wstępne artykuły były poświęcone chęci obudzenia w szeregach P.W.L., **przynajmniej minimalnej żywotności, energii do działania, były rzucone wyraźne poglądy na temat dotychczasowej pracy, były słowa zachęty dla ludzi, którzy coś chcą robić, ale to wszystko przeminęło, atak ustał znów wszystko ucichło, tonąc powoli w szarej prawie beznadziejnej masie.**

A co na to Naczelne Kierownictwo?

Przypuszczam, że opracowuje w tej chwili plan reorganizacji i niedługo przynajmniej w części poda go do wiadomości nas wszystkich leśników. **Mam nadzieję, że pytanie „Dlaczego" nie będzie już tytułem artykułu wstępnego, lecz echem, które zaginęło i nie wróci.**

W. Z.

WIADOMOŚCI Z TERENU.

CHOTYŁÓW.

W Chotyłowie w dniu 9.1 b. r. P. W. L. i R. L. urządziły w świetlicy miejscowego K. P. W. zabawę taneczną na rzecz „Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych".

Osiągnięty czysty zysk w sumie 36 zł w dniu 21.1 b. r. został przekazany na konto Nr. 511661 Kom. Kasy Oszcz. w Białej Podlaskiej.

***

Koło P. W. L. w Chotyłowie dnia 11.1 b. r. urządziło na własnej strzelnicy przy st. kol. Chotyłów musztrę części swoich członków z bronią. Do szeregu stanęli urzędnicy i niżsi funkcjonariusze. Trudno — trzeba, gdyż nie wszyscy mieli przeszkolenie, a dawna wiedza weteranów z Wojny Światowej trochę zmalała. Początkowo trudności zawierały się i w tym, że członkowie Koła niegdyś odbywali służbę wojskową w różnych rodzajach broni (piechota, artyleria, pancerki, kulomioty, lotnictwo i kawaleria). Jednak przy dobrych chęciach. a umiejętnej metodzie szkolenia sierżanta Stefana Baczyńskiego (Komendant Ośrodka P. W. w Chotyłowie), pewne usterki zostały wyrównane.

Przy dobrych chęciach, a Boskiej pomocy, (o którą wstawia się życzliwy dla Koła miejscowy Ks. Pr. S. Zarębski) drużyna z członków P. W. L. w Chotyłowie w krótkim czasie będzie do dyspozycji.

SIEDLCE

Uczczenie pamięci bohaterów 1863 r. Staraniem Koła P. W. L. w Siedlcach obchodzono w dniu 23 bm. uroczyście 74-tą rocznicę powstania 1863 r.

W godzinach przedwieczornych drużyny P. W. L. z okolicznych Kół złożyły w lesie Nadleśnictwa Łuków, przy pomniku Ks. Stanisława Brzóski, Kapelana i dowódcy wojsk powstańczych, hołd pamięci tego bohatera sprawy narodowej.

Na uroczystość tę stawiły się 2 drużyny P. W. L. Łuków i Siedlce. Raport odebrał prezes okręgu Siedleckiego P. W. L. Dyrektor Lasów Państwowych inż. Ferdynand Buchta, który po apelu poległych w walkach styczniowych i odśpiewaniu hymnu złożył wieniec u stóp pomnika Ks. Brzóski. Przed pomnikiem paliły się znicze, a wokoło 4 duże ogniska. Na zakończenie tej uroczystości, po przemówieniu Komendanta Okręgu, chór P. W. L. Koła Siedlce wykonał pieśni śpiewane 74 lata temu w tych samych lasach, z których echo daleko rozlegało się po całej kniei w cichy i mroźny księżycowy wieczór.

Wieczorem odbyła się w gmachu Dyrekcji L. P. akademia z programem okolicznościowym, na który złożyły się przemówienia pp. R. Puszeta i L. Andrzejewskiego, produkcje orkiestry pod kierownictwem p. St. Nalazka i chóru urzędników Dyrekcji pod kierownictwem p. T. Czernieckiego. Częścią organizacyjną akademii zajął się p. W. Grodzki.



Musztra z bronią członków P. W. L. w Chotyłowie

JAK STWORZYLIŚMY KOŁO.

Czytając w Echach Leśnych skromne wiadomości, poświęcone Rodzinie Leśnika i ja, jako Przewodnicząca Koła R. L. Parciaki (na Kurpiach), chcę dać znać o naszym Kole, aby tą drogą dowiedzieli się inni coś o naszej pracy, a następnie podali nam jak sami pracują na swoich placówkach, gdyż dotąd nic nie wiemy o sobie. Koło nasze pod nazwą „Parciaki" istnieje od lutego 1935 r. i obejmuje Nadleśnictwo Parciaki, Tartak Państwowy Parciaki i sąsiednie Nadleśnictwo Przejmy.

Początkowo praca szła bardzo trudno. Koło miało bardzo mało członków. Pracownicy zapisywali się z wielką niechęcią, nieufnością, uważając prawdopodobnie Koło za nowe stowarzyszenie nie przynoszące żadnej korzyści, a żądające składek i obciążające ich budżet. A przecież składka taka mała!

I tak Koło wegetowało przez cały 1935 r. do marca 1936 r., aż nareszcie przezwyciężyliśmy trudności.

Po wyborach nowego Zarządu wszelkimi siłami staraliśmy się zjednać jak najwięcej członków, aby pracę w Kole ożywić.

Rozesłaliśmy zaproszenia do wszystkich pracowników sąsiednich Nadleśnictw: Seborki, Pruskołęka i Przejmy, które nie były zorganizowane w Koła. Jednak nie wszystkich udało nam się zwerbować. Z Nadleśnictwa Przejmy wszyscy pracownicy z Panem Nadleśniczym na czele chętnie zapisali się na członków, natomiast dwa pozostałe Nadleśnictwa nie tylko nie zgłosiły akcesu do naszego Koła, lecz i dotychczas Kół u siebie nie mają.

Tak przystąpiliśmy do pracy i „Koło" ruszyło z miejsca.

d. c. n. *H. Królowa.*

NA MARGINESIE ODCZYTU W KOLE WARSZAWA.

Nieszczególny mamy karnawał w tym roku. Niebywałe mrozy, grypa, wszystko składa się na to, że brak jakoś miłego, beztroskiego, prawdziwie karnawałowego nastroju. Nieliczne imprezy dotychczasowe — a właściwie jedyna dotychczasowa impreza — ów wieczór odczytowo-brydżowo-taneczny nie pozostawił po sobie tak miłego wrażenia, jak można było oczekiwać.

Nie mało przyczyniła się do tego treść odczytu, o którym w żaden sposób nie da się powiedzieć, że był pogodnym i odpowiednim wstępem do brydża i tańców. Wielka szkoda, że tak utalentowana prelegentka, jak p. Muszałówna, zamiast poruszać skomplikowany i przykry temat „Klimatu antysemickiego" nie opowiedziała nam lepiej czegoś z zakresu wychowania młodzieży, co — o ile mi się zdaje — stanowi jej główną specjalność, a i nas napewno zainteresowałoby w sposób przyjemniejszy i bardziej pożyteczny.

To też nic dziwnego, że zabawa, która nastąpiła po odczycie, odbyła się w nastroju raczej zwarzonym, tym bardziej, że z braku czasu trzeba było wykluczyć dyskusję, na którą wiele osób liczyło i do której niejeden specjalnie się przygotował.

Mamy nadzieję, że następna zabawa, w sobotę 6 lutego, odbędzie się tym razem bez żadnych odczytów i innej strawy duchowej, ale zato pod batutą samego Księcia Karnawału, z odpowiednim humorem i wesołością. Wobec tego wzywamy wszystkich członków, przyjaciół i znajomych, aby nie dawali się ani grypie, ani „klimatowi antysemickiemu" (przynajmniej do końca karnawału!) i gremialnie stawili się w pięknych salach Dyrekcji Naczelnej w sobotę 6-go lutego roku bieżącego, a napewno nie będą tego żałowali. *A. Hellwigowa.*



Choinka w Bolechowie.

Z ODDZIAŁÓW

LWÓW.

Koło w Bolechowie urządziło 17 stycznia br. w salach Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Bolechowie, tradycyjną „Gwiazdkę" dla swoich członków i uczniów Państwowej Szkoły dla Leśniczych. Niezmordowana w swej dotychczasowej działalności Przewodnicząca Koła P. Stanisława Piórkowa, oraz pełen inicjatywy i werwy sekretarz p. Stefan Korgul sprawili, że uroczystość ta na długi czas pozostanie w miłej pamięci wszystkich uczestników. Rozpoczęto ją od wspólnej kolacji, której wśród wesołego nastroju starszych i przyjemnych minek dzieciarni celowo nie przeciągano, gdyż w sąsiedniej — bogato udekorowanej sali wykładowej czekała uczestników miła niespodzianka w postaci produkcji scenicznych przygotowanych wytrawną ręką reżyserską p. Korgula, a w wykonaniu 4—9 letnich artystów. Istny szał radości ogarnął naszych milusińskich, kiedy wśród szczęku lanc i rżenia drewnianych koni, wjechał na przygotowaną estradę dumny oddziałek ułanów w strojach z r. 1831, wykonanych z artyzmem i wiernością historyczną przez P. Wandę Korgulową. Ułani przy pomocy tła chóralnego wykonali inscenizację piosenki wojskowej „Przybyli ułani pod okienko". Nie mniejszym entuzjazmem spotykały się i dalsze punkty programu, a to: dialog pt. „Gdzie ty jedziesz Jasiu" w wykonaniu Iwonki Piórkówny i Kazia Lisikiewicza, przy ilustracji dźwięków gitary hawajskiej. Następnie solo skrzypcowe wykonał Kazio Lisikiewicz, a solo na gitarze hawajskiej, wykonał gajowy Nadleśnictwa Bolechów p. Michałecki. Po części artystycznej nastąpiły zabawy i tańce dla dzieci, jednak rozbawione i rozkoszne maleństwa pociągnęły za sobą w wir zabawy i starszych tak, że w najbardziej

dziecinnych zabawach wzięli udział można by śmiało powiedzieć, trzy pokolenia. Najbardziej jednak wzruszającym momentem było rozdanie wszystkim dzieciom paczek z łakociami. Kto w życiu nie widział prawdziwego szczęścia i niekłamanej radości, to mógł je zobaczyć, kiedy małe „boba" ledwie mogły dźwignąć swe skarby — paczuszki. Na ostatni punkt programu wszyscy uczestnicy bez różnicy wieku odśpiewali szereg kolend przy oświetlonej choince, po czym dokonano szereg zdjęć fotograficznych.

Obserwując całą uroczystość mimo woli nasunęło się kilka refleksyj. Kiedy przy wspólnym stole zasiedli wszyscy członkowie koła od Nadleśniczego i Zarządcy Tartaku do gajowego włącznie, kiedy dostatnio odziane i pulchniutkie dzieciaki lepiej sytuowanych rodziców z prawdziwą szczerością zabawiły się z bladymi i skromnie ubranymi, to naprawdę serce się radowało, gdyż organizacja dała tym najlepszy wyraz swej demokracji. Zważywszy zaś, że niektóre dzieci (z odległych gajówek) odbyły kilkunastokilometrową podróż przy 23 stopniach mrozu, to nie można zaprzeczyć iż podobne imprezy mogą się udać nawet w tak ciężkich warunkach. Jeśli zaś w końcu podniesiemy względy wychowawcze, musimy stwierdzić, że Koło Bolechowskie R. L. spełnia swe zadanie, za co należy mu się uznanie.

WILNO

W dniu 10 stycznia 1937 r. Zarząd Koła Rodziny Leśnika w Mostach — koło Grodna urządził choinkę dla swych członków. Na całość uroczystości złożyły się: 1) Odśpiewanie kilku kolend przez członków przy iskrzącej choince, 2) Deklamacje dzieci członków Rodziny. Urządzono następnie loteryjkę dla dzieci, które otrzymały prezenty w postaci zeszytów, notesów, ołówków itp.

Po obdarzeniu dziatwy odczytano dla starszych pogadankę o tradycyjnym wieczorze wigilijnym wśród Polaków, których los rzucił w obce kraje.

Nie trzeba wspominać chyba o radości starszych i młodzieży z przygotowanej uroczystości tym bardziej, że wiele dzieci oprócz choinki Rodziny Leśnika nigdy innej nie widziały.

NA ZAŁOŻENIE BURSY

Na skutek apelu Dyrektora Lasów Państwowych w Białowieży p. Karola Nejmana pracownicy Centrali Dyrekcji Lasów Państwowych i terenu, zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych, złożyli pewne kwoty na fundusz założenia bursy dla dzieci pracowników Lasów Państwowych na terenie Dyrekcji Białowieża.

Ofiarodawcami byli następujący:

p. K. Nejman Dyrektor Lasów Państwowych w Białowieży 20 zł., Pracownicy Nadleśnictw: Biała 25 zł, Białowieża 6 zł, Browsk 5.50 zł, Brześć 17 zł, Czerniawy 9.50 zł, Czoło 8 zł, Dereczyn 10 zł, Dobry Bór 7.50 zł, Hancewicze 10.50 zł, Iwacewicze 14 zł, Jasień 8 zł, Jaźwiny 12.00 zł, Kołpienica 30.00 zł, Królewski Most 10.00 zł, Leśna 15 zł, Lubieszów 8.50 zł, Łuniniec 8.80 zł, Małoryta 20.70 zł, Miedna 8.50 zł, Moroczno 16.50 zł, Narewka 16 zł, Nowogródek 7.00 zł, Oszczep 12.00 zł, Pińsk 10.50 zł, Porzeżyn 28 zł, Słonim 10 zł, Szereszów 10 zł, Świteź 16.90 zł, Wiado 3.50 zł, Zadworze 4 zł, Zdzięcioł 13.50 zł, Zwierzyniec 27 zł, Punkt Przeładunkowy Hajnówka 10 zł, Urzędnicy Centrali w Białowieży 137.50 zł. Razem dotychczas złożone ofiary dały w sumie zł 576.90.

NA POMOC ZIMOWĄ

W dn. 28.I.37 r. na ogólnym zebraniu robotników Tartaku Państwowego w Kiwercach postanowiono jednomyślnie zarobek uzyskany w dn. 1.II.1937 r. t. j. w dniu Imienin Pana Prezydenta Rz. P. prof. Ignacego Mościckiego, przeznaczyć na „Pomoc Zimową Bezrobotnym".

Ogólny zarobek przypadający w tym dniu do wypłaty robotnikom wyniesie ok. 650 zł.

„PORADNIK OGRODNICZY"

M A T Y

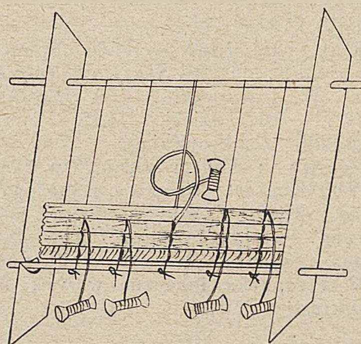
Przy zakładaniu inspektu zawczasu powinniśmy mieć przygotowane maty. Są one niezbędne do przykrywania okien, jako ochrona przed chłodem nocy, jak również aby przeszkodzić ulatnianiu się ciepła fermentującego obornika.

Maty inspektowe robi się z prostej, długiej, niepotłuczonej słomy żytniej, wiązanej sznurkiem, namoczonym dla trwałości w oleju.

Do plecenia mat służy drewniany warsztat. Najwygodniejszy do pracy, a przytym, dla laika najłatwiejszy do wykonania, składa się z dwu drążków, 5 cm. grubych, 1.70 m. długich, gładkich, o pięciu niegłębokich rowkach, rozmieszczonych co 25 cm., oraz z dwu desek 25 cm. szerokich i około 2 m. długich. W każdej z desek są 2 otwory, górny umieszczony jest na 40 cm. od końca deski, dolny — pod nim o 1.20 m. niżej.

Przystępując do sporządzania maty wkładamy drążki w otwory desek i w ten sposób zmontowaną ramę zawieszamy na ścianie, lub o nią opieramy (w tym celu trzeba przybić wieszadła do końców desek, lub je odpowiednio ściąć). Na drążki mocno naciągamy grube szpagaty, tak aby leżały w rowkach i zawiązujemy każdy pod dolnym kijem. Do tych szpagatów przywiązujemy u dołu cieńsze sznurki nawinięte na szpulki, których ilość odpowiada ilości naciągniętych szpagatów. Grubego sznurka potrzeba na matę mniej więcej 60 gr, cieńszego 100 gr; cieńszy na szpulkach musi być przynajmniej trzy razy dłuższy od naciągniętego na drążkach.

Plecenie maty zaczynamy od skręcenia cienkiego powrósła, które układamy wzdłuż dolnego drążka, przed naciągniętymi szpagatami i przywiązujemy do nich kolejno powrósło przy pomocy sznurków ze szpulek. Wiązanie jest bardzo proste; szpulkę zakładamy za naciągnięty sznur, robimy pętlę, przesuwamy szpulkę między cienkim sznurkiem, a naciągniętym szpagatem i *mocno zaciskamy*. Następnie bierzemy małą wiązeczkę słomy, rozdzielamy ją na dwie części, układamy obie wzdłuż przywiązanego powrósła, kłosami do środka, końcami do desek i przywiązujemy je w sposób wyżej omówiony. Robota idzie bardzo szybko.


Plecenie mat

Gdy mata ma już 70—80 cm. wysokości przekręcamy ją, odwracamy do ściany, tak by na przodzie były sznurki i robimy matę w dalszym ciągu w ten sam sposób, aż do wymaganej długości. Na zakończenie maty dajemy również powrósło. Następnie słomę na brzegach maty równamy sekatorem lub nożem, odwiązujemy sznurki od niższego drążka, matę zdejmujemy z warsztatu i zwijamy.

Plecenie maty nie jest rzeczą trudną, wystarczy trochę dobrej woli i staranności.

Dobrze zrobiona mata kosztuje około 2,50 zł., może trwać mata 2—3 sezonów, nie powinna być jednak zbyt grubą, gdyż wtedy jest ciężka i mniej trwała.

Inż. J. Wojciechowska.

RADIO

Niedziela — dn. 7.II. — 8.00 *Gazetka rolnicza* — red. Jagiełło St. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.25 Reportaż z parowozowni lwowskiej. 14.50 „W zapusty z podkoziołkiem" — słuchowisko regionalne. 15.30 *Audycje dla wsi.* 16.30 Słuchowisko sportowe: „Na alarm". 17.00 Koncert symfoniczny (z Katowic). 19.00 „Młody Sienkiewicz w świetle nowych listów" — szkic. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Utwory fortepianowe w wyk. J. Turczyńskiego. 22.10 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego gra do tańca.

Poniedziałek — dn. 8.II. — 15.15 Koncert solistów. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.50 „Co Polska wniosła do kultury". 17.05 „Ucichły kastaniety" — reportaż muzyczny. 17.50 „Łzy oceanu" — pogadanka. 18.50 *Ochrona drzew leśnych przed zwierzyną* — red. St. Sowiński. 19.30 Ludowa kapela F. Dzierżanowskiego. 21.30 „Szczęśliwy połów" — opera. 22.30 „Mieczysław Karłowicz w Tatrach".

Wtorek — dn. 9.II. — 12.50 *Skrzynka rolnicza* — inż. W. Tarkowski. 16.30 VII audycja — „Sonaty skrzypcowe Beethovena". 17.15 Koncert łódzkiej Orkiestry Salonowej. 18.00 „Wyjazd do ślubu" — fragment z „Wesela na Kurpiach". 19.20 „Międzypusty, zapusty — nie chcemy jeść kapusty". 20.00 „Nie tak prędko panie Drucil"—skecz. 20.15 „Kuligiem do morza" — fantazja na tematy polskie. 21.00 „W ostatni dzień karnawału". 23.00 Muzyka taneczna z dancingu „Café Club" w w W-wie.

Środa — dn. 10.II. — 15.15 Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 17.00 „Walka ze szpiegostwem" — odczyt. 18.50 Capstrzyk Marynarki Wojennej w Gdyni. 18.51 Przemówienia. 19.10 „Hymn Bałtyku i Pieśni o morzu". 19.25 „Sejm Morski" — reportaż historyczny. 19.45 „Pieśń o Gdyni". 19.50 „Gdynia" — żywe migawki z portu. 20.10 „Pieśni ludu kaszubskiego". 20.30 „Apel miast polskich" — audycja zbiorowa. 20.45 — Polonez A-Dur Chopina. 21.00 „Morze w muzyce i poezji". 22.00 „Głos mają nasi pionierzy kolonialni". 22.15 „Od portu do portu". 23.00 Pozdrowienia dla naszych statków na morzach oraz życzenia od załóg statków polskich. 23.10 Orkiestra Marynarki Wojennej.

Czwartek — dn. 11.II. — 12.50 *Co myślę o żywieniu bydła zimą* — p. St. Sienicki. 16.35. „Higiena psychiczna w wychowaniu" — odczyt. 16.50 „Godzina bajek" — koncert. 19.00 Premiera słuchowiska poetyckiego „Mozart i Salieri" Puszkina (w setną rocznicę zgonu A. Puszkina). 22.30 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Piątek — dn. 12.II. — 15.15 Koncert Tria Salonowego Polskiego Radia. 17.00 „W kraju wiatraków i rzek płynących w górę" — felieton. 18.50 *Nowiny Leśne* — prof. Jan Kloska. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 Fragment operowy. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś".

Sobota — dn. 13.II. — 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 12.50 *Skrzynka rolnicza*— inż. W. Tarkowski. 14.30 „Wesoła audycja" dla dzieci. 16.15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21.00 „Poezja Tetmajera w muzyce" — audycja muzyczna. 21.45 Wesoła Syrena „Lekarze pod nożem". 22.15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją
Klubu Szaradzistów w Warszawie.

SZARADA — PIOSENKA.

Zalecał się Jasio Kasi,
bo gorące serce miała, —
jak kot przy niej wszędzie łaził,
by *czwartemu* buzi dała.

Kasia była jeszcze młoda
i wierzyła *trój—czwartemu*, —
a niezwykła jej uroda
podobała się każdemu.

„Hej, kochana *pięć—sześć—siódma!*
Wiem, że ty nie jesteś taka
zacofana i obłudna!
Dasz *trzy—siedem* mi buziaka!...

I choć ludzie jej szeptali:
Raz—dwa Kasiu, — on niecnota!
Już niejedno serce spalił,
pełno *piątych* już omotał!...

Na to Kasia rzekła śmiało:
Raz żałujcie mnie niebogi!
Sześć—trzy serce pokochało,
Nie zawróci ze swej drogi...

„Tońko" (czł. Kl. Sz.)

A R Y T M O G R A F

5	6	11	2	12	12	9	4	6	9
3	7	6	11	17	2	16	2	7	8
14	6	16	2	4	11	3	1	11	14
13	2	1	2	15	5	8	16!		

Powyższe liczby należy zamienić na litery, a otrzymamy apel, który do każdego serca trafić powinien.

Dla ułatwienia podajemy wyrazy pomocnicze: 1, 2, 3, 2, 4, 5, 6, 7, 8 — zapaśnicy, rycerze; 9, 10, 11, 5, 12, 9, 13, 14 — karczmarz; 15, 11, 16, 17, 2 — stopień szybkości (n. p. wykonania utworu muzycznego).

„Longinus" (czł. Kl. Sz.).

CZAS — TO PIENIĄDZ!

Szarada.

O *siedem—pierwsze*, iluż ludzi
czas marnuje nadaremnie, —
często nie swój ale cudzy —
krew się na to burzy we mnie!

Dziś od *osiem—dziesiątego*
wszystko jest uzależnione, —
to *sześć—druga* świata tego,
w życiu uprzemysłowionym!

Trzecie słońca, gwiazd miliony,
wspak sześć—dwa—pięć—siódmym kwiecie
mają wszak czas wytyczony,
co do joty we wszechświecie!

Dziewięć—trzecie kary trzeba
zastosować do tych ludzi,
by się *raz—czwór* ten dar z nieba
tak marnować, aż wstyd mówić!

Szanuj więc czas swój lub cudzy,
czy w twej sprawie, czy bliźniego,
czy coś czytasz *Pięć—czwartego*, —
by z was przykład brali ludzie!

„Rex" (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązanie zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*.

Termin nadsyłania rozwiązań: *trzytygodniowy.*

Rozwiązanie zadań z numeru 2.

Szarada: *Zawrotne tempo karnawału.*

Szarada: *Wlazł kotek na płotek i mruga.*

Szarada: *Już grają janczary.*

Nagroda książkowa wylosowana dla p. *Hanny Solakowej* z Kutna.

M. Sł.

WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA

ECHA LEŚNE

wraz z bezpłatnym dodatkiem miesięcznym „NIWA LEŚNA"

	Prenumerata zwyczajna:	Dla członków organizacyj:
Miesięcznie	1.50	1.00
Kwartalnie	4.50	3.00
Rocznie	18.—	12.00

NUMER POJEDYŃCZY 50 GR

KONTO CZEKOWE
„Prasy Leśnej"
„Ech Leśnych"
i „Lasu Polskiego"
P. K. O. Nr. 5.755

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA
ŻURAWIA 13, m. 3
TELEFON Nr. 9.44.41

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3457 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.